

TYGODNIK
SPOŁECZNO - OŚWIATOWY ZNP

ROK LXVII • NR 19 • 6 V 1984 r.
CENA 10 ZŁ

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- KSZTAŁCENIE ZAWODOWE
ku czemu zmierza
- REFORMA OŚWIATOWA
PO WĘGIERSKU
- „GAUDE MATER” I „BEATLES”
czyli ludzie z pasją
- SZKOŁY W ZIELENI
popieramy tę ideę



CZTERDZIESTE W POLSCE LUDOWEJ

ZA 4 DNI MATURY

Jeszcze kilka dni intensywnej nauki, gorączkowego wer-
towania podręczników, ostatnich powtórek, przerywanych
dla relaksu — tak jak na zdjęciu — krótkim wypadem
w plener i... 10 maja rozpocznie się próba sił: matury.

Władze oświatowe liczą, że do tegorocznych egzaminów
dojrzałości przystąpi około 96 proc. abiturientów liceów
ogólnokształcących i około 80 proc. z techników i liceów za-
wodowych. Łącznie więc przed komisjami egzaminacyjnymi
ma stanąć potężna gromada: około 159 tys. młodzieży
i około 36 tys. dorosłych.

Życzymy im wszystkim jak najlepszego świadectwa peł-
nej dojrzałości, a ich nauczycielom prawdziwej satysfakcji
z wychowanków.

Fot. GAF

NAUCZYCIELE NIEWYKWALIFIKOWANI

CO WYNIKA Z BADAŃ

W praktyce oświatowej ostatnich trzech lat coraz ostrzej daje o sobie
znać zjawisko braku kadr pedagogicznych. Z konieczności zatrudnia się
osoby bez kwalifikacji; w roku bieżącym mamy w szkolnictwie ok. 38 tys.
takich nauczycieli.

Kim są ci ludzie, z jakich środowisk się wywodzą? Co skłoniło ich do
podjęcia pracy w szkole? W jakich środowiskach pracują? Jaki jest ich sto-
sunek do pracy z dzieckiem? Co już potrafią i czego można od nich oczek-
iwać?

Potrzeba udzielenia odpowiedzi na postawione pytania została uzasad-
niona w trakcie obozu naukowego studentów WSP w Bydgoszczy we wrze-
śniu 1983 r. w jednej z gmin woj. bydgoskiego. Skonstruowano ankietę
skierowaną do nauczycieli niewykwalifikowanych, przygotowano pytania
do wywiadu z dyrektorami szkół oraz arkusz obserwacji lekcji. Badaniami
objęto 9 szkół, jedno przedszkole i internat, w których pracowało 30 nie-
wykwalifikowanych pedagogów. Ze wszystkimi przeprowadzono rozmowy
indywidualne. W końcu września teren badań rozszerzono na woj. płockie,
piłskie i toruńskie oraz inne gminy woj. bydgoskiego. Zgromadzony
materiał badawczy obejmuje 97 ankiet, 6 sprawozdań z lekcji i 22 wywia-
dy z dyrektorami szkół i przedszkoli.

● AKTYW ZWIĄZKOWY I OŚWIATOWY W SIEDZIBIE ZG ZNP

25 ub. m. działacze związkowi oraz nauczyciele metodycy woj. białkopodlaskiego spotkali się z prezesem ZG ZNP Kazimierzem Piłatem. Aktyw związkowy i oświatowy tego województwa poinformowany został o aktualnych problemach podejmowanych przez Zarząd Główny, ze szczególnym uwzględnieniem tej części programu Związku, która dotyczy spraw pedagogicznych oraz socjalno-bytowych.

28 ub. m. z grupą nauczycielek przedszkół z dzielnicy Wrocław — Fabryczna spotkał się wiceprezes ZG ZNP Michał Langowski. Omówiono aktualne zadania wynikające z programu Związku, a także problemy związane z życiem i pracą zawodową tej grupy nauczycieli.

● SPOTKANIA W WOJEWÓDZTWIE SZCZECIŃSKIM

W dniach od 24 do 28 ub. m. wiceprezes ZG ZNP Jan Zaciura, przebywał w woj. szczecińskim, odwiedzając aktyw związkowy w Gryfinie, Świnoujściu, Pyrzycach, Kamieniu Pomorskim oraz Policach. Podczas spotkań omówiono problemy zawodowe oraz związkowe pracowników oświaty i wychowania woj. szczecińskiego. Wiceprezes ZG ZNP przedstawił aktualne zadania wynikające z programu Związku. Działacze woj. szczecińskiego poinformowali przedstawiciela kierownictwa ZG ZNP o aktualnych problemach pracy związkowej na swoim terenie.

● KONTAKTY MIĘDZYKRAJOWE

W dniach od 27 kwietnia do 1 maja br. przebywali w Polsce przedstawiciele nauczycielskich central związkowych z Francji. Goście odwiedzili szkoły oraz spotkali się z kierownictwem ZG ZNP. Tematem spotkania było omówienie możliwości wzajemnej współpracy i nawiązanie bezpośrednich kontaktów między ZNP a nauczycielskimi centralami związkowymi z Francji.

27 i 28 ub. m. złożyła wizytę kierownictwu ZG ZNP przewodnicząca Zarządu Głównego Związku Nauczycieli Bułgarii, Anis Panczewa, członek delegacji bułgarskich związków zawodowych. Na spotkaniu poinformowano się wzajemnie o sytuacji w nauczycielskim ruchu zawodowym w Bułgarii i Polsce, a także omówiono problemy współpracy i przyszłych kontaktów. Anis Panczewa spotkała się również z aktywnym związkowym Dzielnicą Warszawa-Ochota.

27 ub. m. odbyło się w siedzibie Interpress spotkanie z grupą nauczycieli z Hamburga. W spotkaniu uczestniczyła Lidia Brzezińska, kierownik Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP.

● POSIEDZENIE RADY SPOŁECZNEJ „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

26 ub. m. odbyło się posiedzenie Rady Społecznej „Głosu Nauczycielskiego” z udziałem kierownictwa redakcji. W obradach uczestniczył prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat. Szczegółową relację przedstawimy w najbliższym numerze.

● SZKOLENIE AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

27 ub. m. odbyło się w Nisku szkolenie aktywów związkowych z woj. tarnowskiego. Uczestniczyli w nim kierownik Wydziału Organizacyjnego ZG ZNP, Krzysztof Wasielewski.

(JAZ)

CHCESZ MIEĆ „GŁOS”? ZAPRENUMERUJ!

To jedyny sposób, aby zapewnić sobie systematyczny kontakt z „Głosem”. Ze względu bowiem na trudności z papierem, liczba egzemplarzy wioskach jest ograniczona i nielatwo będzie go nabyć. Przypominamy, że już 1 czerwca upływa termin prenumeraty na II półrocze 1984 r. Jej koszt wynosi 195 zł. Szczegóły podajemy na str. 11.

POPIERAJMY SWOICH!

To zupełnie nowe doświadczenie w życiu obywatelskim! Do niedawna terminy „prawybory”, „inwestytura” — brzmiały egzotycznie, odnosili się do odległych krajów i właściwie nie bardzo było wiadomo, co oznaczają. Dziś sytuacja uległa zmianie: wszyscy zdobywamy praktyczną wiedzę na ten temat, wstępne spotkania z kandydatami na kandydatów na radnych (właśnie prawybory!) są już na półmetku. Nasi kandydaci — nasi, to znaczy nie tylko zgłaszani przez ZNP, lecz wszyscy pracownicy i działacze oświaty, a także uczniowie zarekomendowani przez inne organizacje — na wstępnych spotkaniach z wyborcami ubiegają się o inwestyturę, wpisane na listę kandydatów. Jak wypadła ta konfrontacja? Jak tych najlepszych w naszym środowisku oceniają inni? Oto pytania, które zadaje sobie wielu z nas. Z odpowiedzi na nie trzeba jak najszybciej wyłuskać wnioski. Powiedzmy od razu: los naszych kandydatów w ogromnym stopniu od nas zależy!

Sytuacja, wbrew pozorom, nie jest prosta i jednoznaczna. Z jednej strony mamy nową, demokratyczną ordynację wyborczą. Daje ona wszystkim prawo decydującego wpływu na to, czyje nazwiska znajdą się na listach wyborczych. Z drugiej zaś — nie mamy tradycji walki wyborczej, tworzenia atmosfery poparcia wokół swoich kandydatów, agitowania za nimi. Kto wie, ilu uznaje wręcz, że właśnie agitowanie za kandydatami ma w sobie coś uwłaczającego, że ponieważ są oni naprawdę dobrzy, nikogo nie trzeba przekonywać, bo to — po prostu — wszyscy wiedzą. Niewykluczone również, że zadziałają stare nawyki: jeśli ktoś został zgłoszony i kolegium wyborcze jego kandydaturę przyjęło, to najtrudniejsze mamy już za sobą i, tak jak to dawniej bywało, nasz człowiek ma mandat w kieszeni.

Takie rozumowanie byłoby błędem, który przez najbliższe lata mógłby się dotkliwie odbijać na wielu sprawach, istotnych dla sytuacji oświaty.

Ordynacja wyborcza stwarza warunki nowoczesnego, demokratycznego rozwiązywania problemu powoływania ogółu władzy. Musimy więc nauczyć się z tych nowych praw, w sposób nowoczesny i demokratyczny, korzystać. Walka wyborcza jest zjawiskiem charakterystycznym dla wszystkich nowoczesnych społeczeństw i stanowi odpowiedź na ściąganie się różnych interesów, występujące w łonie każdej społeczności. Stąd agitacja za określo-

nymi kandydatami stanowi działanie na rzecz przekonania wyborców o tym, że takie a nie inne sprawy powinny w przyszłych ogólnych wyborach terenowej uzyskać priorytet. Nie wstydzimy się więc agitować za naszymi kandydatami, walczyć o to, by w prawyborach uzyskali inwestyturę. I w chwili uzyskania jej nie spoczniemy na laurach: każde mandatowe miejsce będzie na kartce wyborczej „obsadzone” przez dwu kandydatów. Popierać więc usilnie naszych musimy stale, do 17 czerwca.

Ilu nauczycieli wejdzie do rad, nie jest tylko kwestią ambicjonalną. To, ilu z nich podejmie różnego typu działania społeczne, pozostaje w proporcjonalnym stosunku do zaangażowania całych lokalnych społeczności w problemy oświaty. I w całej Polsce ta zasada się sprawdza. Jest to zresztą w dużym stopniu zrozumiałe: podnosząc publicznie sytuację szkół, placówek wychowawczych i swego własnego środowiska, kandydaci siłą rzeczy inspirują otoczenie do uwzględniania w planach ich potrzeb. Wiele przykładów do potwierdza.

Tu zresztą nasuwa mi się refleksja, którą chciałabym się podzielić z Czytelnikami. Będzie otóż z pewnością tak, że część naszych (oby jak najmniej!) przegra wybory i na taką okoliczność również musimy być przygotowani, wyrobić sobie nową ocenę takiej sytuacji, ukształtować nowy stosunek do tego faktu. Przegrana bowiem nie może w tych nowych warunkach stać się powodem do odsunięcia się, rezygnacji z działań społecznych. W innych krajach, przypomnę, ludzie często do wyborów startują w kilku kolejnych podejściach, nim uda im się zdobyć mandat. I traktują to jako zjawisko normalne. Myślę więc, że przegrana naszego może oznaczać tylko jedno: konieczność wzmożenia społecznej aktywności tak ze strony samego kandydata, jak i całego ognia ZNP. Wszystko to po to, by za 4 lata — gdy przyjdą nowe wybory — dla wszystkich było jasne, że tym razem jest to kandydat bezsporny.

W Radzie Krajowej PRON już dziś wiadomo, że w opracowywanych właśnie lokalnych programach wyborczych na czolowych miejscach znajdują się problemy oświaty. Jest to zasługa nauczycieli działających w PRON, biorących udział w dyskusji nad programami. Miesiąc temu rada wystąpiła z apelem o ogólnonarodowy czyn oświatowy na 50-lecie PRL. W informacjach napływających z całego kraju też potwierdza się ta reguła: im aktywniejsze środowisko nauczycielskie, tym większe

społeczne zaangażowanie w pomoc oświatę. Pisaliśmy już o inicjatywie szczecińskiej, o rozwoju czynów oświatowych w Koszalińskim, Słupskim. Dziś przedstawiamy wybór z meldunków nadesłanych do RK PRON. Stanowi on dowód, że klimat do powszechnego podjęcia apelu można, usilną pracą, kształtować.

● ZIELONOGÓRSKIE. W Sulechowie / postanowiono społecznym wysiłkiem powiększyć o 6 izb lekcyjnych Szkołę Podstawową nr 1. Społeczny komitet budowy szkoły zgromadził już około 60 proc. funduszy potrzebnych w tym celu. W gminie Lipka postanowiono zbudować we wsi Łąkie szkołę podstawową i dom nauczyciela; część kosztów pokryje jedynie tutaj zakład, czyli Spółdzielnia Kółek Rolniczych, a część mieszkańcy, którzy do tej pory zadeklarowali 2 tys. roboczogodzin. Ponadto rozbuduje się szkoły w Wymiarkach, Górzynie, Bożowie, Lubsku.

● SIERADZKIE. Na ukończeniu są prace nad powołaniem wojewódzkiego społecznego funduszu rozwoju oświaty. Działacze RW PRON przygotowują materiały na temat sytuacji i potrzeb oświaty w województwie, w celu przedstawienia problemu na pierwszym w nowej kadencji posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej.

● KROŚNIENSKIE. We wsi Tarnówka, gm. Markowa, w społecznym czynie rozpoczęto przygotowania do zapewnienia wakacyjnego wypoczynku miejscowym dzieciom, szczególnie sierotom.

● GORZÓWSKIE. Trwają przygotowania do podjęcia na szeroką skalę budowy sal gimnastycznych oraz przedszkoli, których brak odczuwa się tu szczególnie dotkliwie.

● KALISKIE. Na ukończeniu jest raport o podstawowych potrzebach oświaty w województwie. W Działdowie już podjęte prace przy rozbudowie szkoły, wznosi się społecznym wysiłkiem przedszkola w Nowym Miastku i Baboszowie.

● CZĘSTOCHOWSKIE. W Poraju buduje się przedszkole, w Strzelcach Wielkich do finiszu zbliża się budowa zbiorczej szkoły (zakończenie przewidziano na koniec tego roku).

● ELBLĄSKIE. Powołano tu społeczne komitety, które czuwają nad przebiegiem wznoszenia szkół, dbają o właściwy poziom wykonawstwa, oszczędność materiałów.

● KONIŃSKIE. W mieście siłami społecznymi wznosi się przedszkole, w Skulsku szkołę. Trwa także rozbudowa Ośrodka Rehabilitacji Dzieci Kalekich w Mielnicy.

● LUBELSKIE. Oprócz społecznej akcji pomocy szkołom — w ramach której na przykład usprawnieniu uległo dowożenie do szkół dzieci i dożywianie — działa w województwie 12 społecznych komitetów budowy szkół.

● PŁOCKIE. W Ciszewie trwa już budowa domu nauczyciela, w Legu rodzi się inicjatywa budowy szkoły podstawowej.

● SOCHACZEWSKIE. Przeprowadzono tu siłami społecznymi wszechstronną analizę potrzeb oświaty, głównie w dziedzinie bazy. W rezultacie podjęto budowę szkół podstawowych w Kątach i Sochaczewie, a w Rogowie — przedszkola.

● SŁUPSKIE. Dział tu — informowaliśmy już o tym — Wojewódzki Obywatelski Komitet Budowy Szkół i Przedszkoli. Na jego fundusz składają się nadwyżki budżetowe, dotacje przedsiębiorstw i spółdzielni pracy oraz wpłaty od osób prywatnych. Ze inicjatywa ta cieszy się autentycznym poparciem, świadczy o tym tylko z jednego tygodnia: Izba Rzemieśnicza w Słupsku zadeklarowała zakupienie aparatury audiowizualnej do Zakładu dla Dzieci Głuchych w Sławnie, a rzemieślnik z Miastka, p. Ryszard Kaźmierczak, zobowiązał się przekazać szkole bezpłatnie 450 płyt chodnikowych.

Jak widać, nie jest to mało, choć to, oczywiście, nie wszystkie inicjatywy. Będziemy o dalszych informować, prosimy więc o listy na ten temat. By jednak mogły się one rozwijać, konieczne jest jak najszersze docieranie do społeczeństwa z wiedzą o sytuacji w dziedzinie bazy oświatowej i szerzej — w ogóle o potrzebach szkół. Czy można jednocześnie wyobrazić sobie lepszą okazję ku temu, jak właśnie zebrać przedwyborcze?

MARIA KALIŃSKA

ŚWIAT

REAGAN W PEKINIE

motywu nawiązywał między innymi w ubiegłym roku amerykański sekretarz stanu George Shultz w programowym wystąpieniu zarysowującym zryb aktualnej polityki amerykańskiej w Azji. Podkreślał on, że czynnikiem konsolidującym ma być „zrozumienie przez kraje Azji i Pacyfiku zagrożenia militarnego ze strony Związku Radzieckiego”.

Tymczasem, jak dobrze wiadomo polityka ta zamiast pokoju i bezpieczeństwa, przyniosła w przeszłości wojny i zniszczenia. Amerykańskie interwencje pamiętają nie tylko Chińczycy i Koreańczycy, lecz także narody Indochin czy Filipin. Interwencje te zawsze służyły mocarstwowym interesom Stanów Zjednoczonych.

Te same przesłanki przyswiewiają obecnej wizycie amerykańskiego prezydenta. W kręgach politycznych Waszyngtonu sądzi się przy tym, że USA mają duże możliwości wykorzystania dążeń władz ChRL do poszerzenia międzynarodowych kontaktów w sferze gospodarczej, naukowo-technicznej i kulturalnej. W przekonaniu rządu ChRL jedynie w ten sposób może zostać zrealizowany przyspieszony proces modernizacji kraju i czterokrotny wzrost produktu narodowego brutto do końca bieżącego stulecia.

W Stanach Zjednoczonych liczy się przy tym, że tylko ten kraj powinien głównie zaspokoić chińskie potrzeby, zaś Japonia, która jest głównym partnerem gospodarczym ChRL, czy też kraje EWG, mają co najwyżej pełnić rolę pomocniczą u boku USA. Warto zwrócić uwagę, że dotychczasowe kontakty gospodarcze ChRL z krajami kapitalistycznymi cechuje przewaga nad stosunkami z państwami socjalistycznymi.

Istnieją więc określone możliwości — tak sądzą zachodni sinolodzy — wywierania wpływu na politykę chińską.

Oficjalne deklaracje chińskie zapewniają tymczasem, że kraj ten nie będzie się wiązał ani z określonym mocarstwem, ani z grupą państw o jednolitym charakterze militarno-politycznym. Stwarza się przy tym wrażenie, że chińska polityka będzie koncentrować się na stosunkach z Trzecim Światem. W praktyce jednak deklaracje te są rozbieżne z realiami, istnieje wyraźny przechyl na rzecz wysoko rozwiniętych państw kapitalistycznych i to — w dodatku — członków NATO.

Brak jest również spójności w stanowisku Pekinu w kwestiach bezpieczeństwa i pokoju. Z jednej strony wysuwane są hasła pokojowe, z drugiej dokonuje się tendencyjnych ocen przyczyn obecnego napięcia w świecie, do którego doprowadziła militarystyczna polityka Stanów Zjednoczonych. Chiny odrzuciły też radziecką propozycję rozpoczęcia rozmów ZSRR — USA — ChRL na temat redukcji broni jądrowej na kontynencie azjatyckim. W Pekinie przestano też niepokoić się militarystyczną Japonią.

W kontekście amerykańskiej wizyty w ChRL, nie sposób pominąć sposobu interpretowania w ChRL stosunków chińsko-radzieckich, stawiania tamy normalizacji między tymi państwami poprzez ingerencję w stosunki ZSRR z krajami azjatyckimi (Wietnam, Kambodża, Mongolia, Afganistan). Jest to formuła nie do przyjęcia w stosunkach międzynarodowych. Wątpliwości budzić muszą agresywne poczynania ChRL wobec Wietnamu, zwłaszcza że mają one miejsce w okresie szczególnego nasilenia militarystycznego kursu administracji Ronalda Reagana.

Podróż Reagana do ChRL budzi więc zrozumięte kontrowersje w świecie. Nie sposób bowiem nie obawiać się negatywnych skutków kontaktów amerykańsko-chińskich, o czym świadczy międzynarodowy kontekst wizyty. Zaś dla samego prezydenta USA ma być ona umocnieniem jego pozycji w walce wyborczej o stanowisko prezydenta.

LECH KĄTOCH

Dokąd zmierzają szkolnictwo zawodowe dla młodzieży? Jakie będą jego zadania w przyszłym roku szkolnym? Czy stan zaopatrzenia w surowce, maszyny i urządzenia pozwoli na osiągnięcie celów dydaktycznych i wychowawczych oraz produkcyjnych? Co zrobić, aby udoskonalili przebieg praktyk uczniów w zakładach przemysłowych? Oto część pytań, na które próbowali odpowiedzieć uczestnicy dwudniowej konferencji poświęconej szkolnictwu zawodowemu.

To doroczne tradycyjne spotkanie przybrało zupełnie nietypowy kształt organizacyjny. Wszyscy zaproszeni po raz pierwszy otrzymali z wielodniowym przedyskutowaniem referat wprowadzający. Jak podkreślano, pozwoliło to na przeprowadzenie środowiskowych konsultacji oraz zebranie wielu poglądowych opinii. Więcej czasu można było przeznaczyć na dyskusję. Zajął ona trochę czasu, jak zwykle, podczas obrad plenarnych, ale przede wszystkim przetrwała się burzliwie przez trzy zespoły problemowe. Dzięki temu wszystkim przedyskutowano wiele trudnych spraw. Ponieważ głos zabrali wszyscy zainteresowani, kierownictwo resortu otrzymało pełniejszy obraz aktualnej sytuacji we wszystkich regionach.

Prezentując stan przygotowań i kierunki działania na kolejny rok Departament Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego zwrócił uwagę m.in. na następujące problemy:

● Władze wojewódzkie i dyrekcje szkół muszą zapewnić wszystkim absolwentom szkół podstawowych możliwość kontynuowania nauki. Różne nie tylko w odpowiedniej liczbie miejsc w danym województwie, lecz także w zorganizowaniu sprawnie działającego systemu informacji dla młodzieży, która nie podoła wymogom egzaminu wstępnego, lub nie zostanie z innych względów zakwalifikowana do wybranych przez siebie szkół. Komisje rekrutacyjno-kwalifikacyjne powinny dysponować informacjami o wolnych miejscach nie tylko w danym regionie, lecz także w innych województwach. Pożądanym byłoby tworzenie banków informacji.

● Zwrócono uwagę, że w roku szkolnym 1984/85 kolejna fala wyżu demograficznego zacznie się przemieszczać do szkół ponadpodstawowych. Wymagać to będzie wykorzystania każdego wolnego miejsca i w miarę potrzeby tworzenia nowych tak w szkołach, jak i warsztatach.

Jednocześnie na szkolnictwie ciążyć będzie obowiązek dostosowywania kształcenia do potrzeb kadrowych gospodarki. Ponieważ Komisja Planowania RM, mimo obowiązku wynikającego z ustawy o zatrudnieniu absolwentów, nie przygotowała prognozy zapotrzebowania, rekrutacja odbywać się będzie przede wszystkim w oparciu o analizę rynku pracy oraz ustalenia dokonywane w ramach makroregionów.

Wśród wielu szkół przygotowujących fachowców dla dziedzin szczególnie ważnych dla kraju i odczuwających deficyt rąk do pracy, ze wzmoczoną opieką mają się spotkać środowiskowe szkoły rolnicze. Często ich istnienie będzie uzależnione nie tylko od liczby kandydatów, lecz także udostępnienia pomieszczeń w szkołach podstawowych. Zarówno dyrekcje podstawówek, jak też kuratoria powinny troszczyć się o ten dział oświaty, wspólnie z wydziałami rolnictwa i leśnictwa.

Ustalanie limitów rekrutacyjnych będzie się odbywać przez trudny do określenia czas głównie w oparciu o lokalne analizy potrzeb. Przypomniano w związku z tym, iż w razie powtórzenia się w trzech kolejnych latach trudności w zatrudnieniu absolwentów określonej szkoły zgodnie z wyuczonym zawodem, terenowe organy administracji państwowej będą mogły dokonywać zmian w rozmiarach kształcenia. Aby pomóc w tych działaniach, dyrekcje szkół powinny interesować się losami swych absolwentów.

● Analiza tendencji w upowszechnianiu szkoły średniej wskazuje na istniejące bariery m.in. w postaci warunków materialnych życia młodzieży, a także potrzeb gospodarki. Zdaniem resortu oświaty sytuacja na rynku pracy, bardzo duże zapotrzebowanie, głównie na wykwalifikowanych robotników, uzasadniają kierowanie dużego odsetka absolwentów ośmiolatków do ZSZ. Potrzeby nie uzasadniają rozbudowy techników, natomiast rozwój liceów zawodowych, które miały przygotowywać robotników z maturą, napotyka trudności.

Zdaniem władz oświatowych jeśli nie będzie się torować drogi koncepcji „robotnika z maturą” — nieuchronnie doprowadzimy do zmniejszenia liczby uczniów w szkolnictwie średnim. Ostatnie dwa lata potwierdzają taką perspektywę. W tej sytuacji uznano sprawę liceów zawodowych za otwartą i wymagającą odpowiednich decyzji.

● Niepokój władz budzi sytuacja w szkołach przysposabiających do zawodu (SPZ). Placówki te, jak wiadomo, grupują młodzież, która ukończyła 15 lat, zaliczyła tylko sześć klas i nie rokuje ukończe-

BLIŻEJ GOSPODARKI

W Warszawie odbyła się 12 i 13 kwietnia narada poświęcona sprecyzowaniu głównych kierunków pracy dydaktycznej, wychowawczej i organizacyjnej szkolnictwa zawodowego w roku szkolnym 1984/85. W obradach, którym przewodniczył wiceminister oświaty i wychowania, Wacław Kupper, udział wzięli wicekuratorzy, przedstawiciele zainteresowanych resortów i instytucji centralnych, organizacji politycznych i społecznych oraz dyrektorzy niektórych placówek oświatowych i warsztatów szkolnych.

nia klasy ósmej w terminie zgodnie z przepisami. Fakty wskazują, że szkoły te coraz częściej stają się miejscem lokowania przez dyrekcje ośmiolatek niewygodnych uczniów.

Zdaniem nadzoru pedagogicznego i nauczycieli tylko około 30 proc. uczniów zakwalifikowano do SPZ zgodnie z obowiązującymi przepisami. Około 30 proc. powinno znaleźć się w szkołach specjalnych, a reszta w zwykłej szkole podstawowej. Dzieje się tak m.in. dlatego, że rady pedagogiczne i poradnie wychowawczo-zawodowe traktują swe obowiązki zbyt powierzchownie, kierując do tych placówek młodzież przysparzającą trudności wychowawczych bez badań lub na podstawie powierzchownych orzeczeń.

Przypomniano, że kierować do SPZ należy tylko w wyjątkowych przypadkach. W tym kontekście zaniepokojenie władz oświatowych budzi stan kształcenia grupy młodzieży z SPZ kierowanej do OHP. Jakość kształcenia w OHP ma być poddana analizie.

● W roku szkolnym 1984/85 zadaniem wszystkich placówek oświaty zawodowej będzie podniesienie poziomu nauczania i wychowania. Z myślą o osiągnięciu tego celu zostaną zwiększone wymagania wobec uczniów, nauczycieli, kadry kierowniczej i nadzoru pedagogicznego. Temu zadaniu mają też służyć m.in. polepszanie podstawy formalnoprawnej działań doskonalących zasady kwalifikowania kan-

dydatów do szkół ponadpodstawowych, egzaminu z nauki zawodu i przygotowania zawodowego, zmiana zasad egzaminu dojrzałości.

Ocena przebiegu egzaminu z nauki zawodu lub przygotowania zawodowego w roku 1982/83 ujawniła m.in. konieczność eliminowania tematów prac dyplomowych o charakterze opisowym. Jednym z głównych kryteriów doboru tematu powinna być możliwość samodzielnego wykonania pracy dyplomowej przez ucznia. Ponieważ opinie o pracach oraz ich przeznaczeniu są zróżnicowane, dyrektorzy i nadzór pedagogiczny powinni z większą wnikliwością kontrolować sytuację.

Zasygnalizowano też niepokojące zjawisko spadku liczby młodzieży przystępującej do matury. Te fakty mają się stać punktem wyjścia do wzmocnionej pracy dyrektorów.

Większej opieki wymagają uczniowie uzdolnieni. Z oceny przebiegu olimpiad przedmiotowych wynika, że wśród finalistów corocznie maleje liczba uczniów szkół zawodowych. W roku szkolnym 1982/83 nie odnotowano ich wśród laureatów olimpiad polonistycznej i matematycznej. Szkoły mają zadbać o rozwój zainteresowań uczniów poprzez koła zainteresowań oraz różnorodne formy życia kulturalnego.

W związku z przedłużeniem nauki w ZSZ do trzech lat w roku szkolnym 1984/85 wiele tysięcy uczniów będzie kontynuowało naukę w klasach trzecich, co pozbawi

fabryki oczekiwanych pracowników. Aby złagodzić tę lukę w dopływie absolwentów, władze oświatowe sugerują uwzględnienie przez szkoły propozycji zakładów pracy, by uczniowie klas trzecich odbywali w fabrykach zajęcia praktyczne. Szkoły powinny zawrzeć w tym celu umowy, aby zapewnić odpowiednie warunki do szkolenia.

Jednym z ważnych czynników służących podniesieniu jakości pracy szkół będą nowelizowane od kilku lat programy nauczania. Jest to pilne i zarazem bardzo trudne zadanie. Podjęte zostały wysiłki, aby do września 1984 r. wszystkie szkoły otrzymały zmienione programy przedmiotów ogólnokształcących i ogólnozawodowych. Zarazem skierowano apel do wszystkich resortów o sfinalizowanie prac nad programami przedmiotów zawodowych specjalistycznych. Do nowelizowania pozostało jeszcze około 600 dokumentacji.

● Obok teorii praktyka spełnia szczególną rolę w przygotowaniu przyszłego fachowca, ponieważ obejmuje ona od 20 do 50 proc. godzin nauczania w cyklu kształcenia. Stan praktycznej nauki zawodu wymaga — jak to wielokrotnie podkreślano — zdecydowanego usprawnienia.

W działalności warsztatów powinny dominować cele dydaktyczne. Zarazem jednak trzeba maksymalnie wykorzystać duży potencjał produkcyjny, którym te placówki dysponują. Trudna sytuacja gospodarcza wymaga, by warsztaty w większym, niż dotychczas, stopniu współpracowały ze sobą zarówno na terenie danego województwa, jak też makroregionu, a nawet kraju. Władze oświatowe zalecają też współpracę i kooperację z zakładami pracy.

Warsztaty mają rozwijać produkcję pomocy naukowych i sprzętu szkolnego, obrabiarek do metali i silników elektrycznych do tych maszyn, narzędzi warsztatowych i wyrobów na zaopatrzenie rynku. Przedmiotem szczególnego zainteresowania ma stać się konserwacja, naprawy i remonty pomocy naukowych oraz sprzętu i wyposażenia placówek oświatowych.

Szkoły zawodowe będą też udostępniały warsztaty podstawówkom i liceom ogólnokształcącym na zajęcia praktyczne i techniczne.

Dyrekcjom i nadzorowi pedagogicznemu polecono wzmocnienie kontroli realizacji praktycznej nauki zawodu w zakładach pracy. Wizytacje przeprowadzone w 1983 r. ujawniły wiele nieprawidłowości, a zwłaszcza: — nieznaną przepisyw w tej dziedzinie przez organizatorów; brak właściwej i pełnej dokumentacji pedagogicznej; — niedostateczną opiekę metodyczną nad nauczycielami zawodu i instruktorami; — złą współpracę szkół i nadzoru pedagogicznego z zakładami organizującymi praktyki; — małą troskę zakładów o stworzenie młodzieży odpowiednich warunków do nauki zawodu; — nikłe zainteresowanie zakładów pracy pełną realizacją programów praktyk. Zalecono eliminowanie z działalności dydaktycznej tych zakładów, które nie zapewniają młodzieży odpowiednich warunków.

● Podstawą programowania działalności wychowawczej będzie program „Główne kierunki i zadania w pracy wychowawczej szkół”, dostosowany do struktury organizacyjnej i specyfiki pracy szkolnictwa zawodowego. Władze oświatowe wyraziły jednak obawę, iż nie wszystkie szkoły opracowały metody realizacji zadań, które wspomniany dokument określa. W niektórych przypadkach ważne sprawy potraktowano formalnie, sporządzając jedynie plany i programy. Brak natomiast działań praktycznych. Właśnie owa praktyka ma stać się przedmiotem wzmoczonego zainteresowania dyrekcji i nauczycieli.

● Zwrócono też uwagę na wyjątkowo skomplikowany stan prawny zarządzania szkolnictwem zawodowym z powodu przedłużania się działań legislacyjnych. Przedłożone przez resort oświaty propozycje zmian w ustawie głównej z 1961 r. o rozwoju systemu oświaty oraz dwa rozporządzenia w sprawie współdziałania międzyresortowego w kształceniu zawodowym oraz organizowania praktycznej nauki zawodu — nie zyskały w kolejnym podejściu aprobaty odpowiednich agend państwowych. Nie udało się dotąd uzyskać zbieżności poglądów wszystkich zainteresowanych resortów.

● Istotne uzupełnienia do przedłożonych przez Departament Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego kierunków działań wniosła dyskusja w trzech zespołach problemowych. W pierwszym uczestnicy zajmowali się organizacją zarządzania i nadzoru pedagogicznego. Przedmiotem obrad zespołu drugiego były problemy dydaktyczno-wychowawcze, a trzeciego — kształcenie praktyczne młodzieży. Do niektórych spraw podjętych w dyskusji powrócimy w odrębnych publikacjach.



Fot. Czesław Górski

REFORMA WĘGIERSKIEJ OŚWIATY



Fot. — CAF

Współczesny kształt systemu oświaty węgierskiej został określony uchwałą partii w 1972 roku. Ponieważ programy nauczania przestały z czasem odpowiadać zarówno nowym wymogom życia gospodarczego, jak też oczekiwaniom związanym z odpowiednim przygotowaniem młodego pokolenia, należało dokonać takich zmian w ich treści, by można było podnieść poziom wiedzy młodzieży. Dla osiągnięcia tego celu zapoczątkowany został proces doskonalenia szkolnictwa. Proces ten trwa do dzisiaj. W efekcie wprowadzanych zmian, począwszy od 1978 roku nauczyciele uczą w oparciu o nowe programy i plany.

Stanowisko Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej z kwietnia ubiegłego roku wpłynęło na przyspieszenie zapoczątkowanego dzieła lat temu procesowi doskonalenia. W oparciu o dotychczasowe doświadczenia, nie tylko dokonano niezbędnych korekt, lecz również opracowano dalsze etapy reformy oświaty.

Na początku bieżącego roku szkolnego Ministerstwo Oświaty poddało nową koncepcję rozwoju szkolnictwa pod ogólnospołeczną dyskusję. Zabierają w niej głos przede wszystkim nauczyciele, wypowiadając się zwłaszcza na temat rozwiązań mających wejść w życie do końca naszego stulecia. Władze oświatowe liczą również na opinie studentów i pracowników szkół wyższych oraz wszystkich tych, których propozycje mogą przyczynić się do udzielenia odpowiedzi na pytanie — co dalej.

Dotychczasowe doświadczenia oraz wyniki publicznej dyskusji, której głównym organizatorem jest Związek Pedagogów, zostaną podsumowane przez Ministerstwo Oświaty w oparciu o opinie większości opracowany zostanie program działania. Dokument ten podda ostatecznej ocenie Rada Ministrów w grudniu tego roku.

Dotychczasowy przebieg dyskusji pozwala stwierdzić, iż koncepcja perspektywnego rozwoju oświaty wpłynąć będzie również na bieżącą praktykę. Dyskusja zapewne pomoże w rozwiązywaniu kwestii spornych. Może ona też wpłynąć na przyspieszenie zmian. Należy przy tym podkreślić, że podstawowe cele rozwoju oświaty, określone w uchwale partii z 1972 roku, pozostają w mocy. W obecnej dyskusji chodzi więc nie tyle o sformułowanie celów, ile o znalezienie odpowiedniej drogi do ich realizacji, z uwzględnieniem aktualnych realiów i trudności. A to wcale niełatwe zadanie.

Podczas przygotowywania dyskutowanego

projektu ministerstwo brało pod uwagę zarówno obecny dorobek, jak i kłopoty szkoły. Uwzględniono też perspektywy rozwoju społeczeństwa i gospodarki narodowej oraz osiągnięcia nauki. Korzystano również z najlepszych doświadczeń innych krajów.

Reforma ma ogromne znaczenie społeczne, wprowadza ona bowiem zmiany w kształceniu na wszystkich szczeblach edukacji od przedszkola poczynając na wyższej uczelni kończąc, a więc dotyczy około 3 milionów dzieci i młodzieży. Swym zasięgiem obejmuje ona również ponad sto pięćdziesiąt tysięcy pedagogów. W sumie zatem dotyczy jednej trzeciej części ludności; pośrednio zaś prawie każdej rodziny.

Jakie propozycje poddane zostały pod publiczną dyskusję? Koncepcja obejmuje cały system oświaty węgierskiej, łącznie ze szkolnictwem wyższym. Uwzględnia również uwarunkowania materialne i kadrowe, jak też metody zarządzania. Ze względu na objętość artykułu można zasygnalizować jedynie najważniejsze kwestie.

● W centrum zainteresowania znajduje się szkoła podstawowa. Obejmuje ona zasięgiem swego oddziaływania 98 proc. dzieci w wieku od 6 do 14 lat, dlatego jest najważniejszym ogniwem w podnoszeniu poziomu wiedzy, jak i kultury ogólnej. To w szkole podstawowej uczniowie poznają podstawy kultury, przygotowują się do dalszego kształcenia ogólnego i zawodowego, biorą czynny udział w zorganizowanym, świadomym życiu społeczności szkolnej.

Szkoła podstawowa tylko wówczas spełni swą rolę lepiej, niż dotychczas, jeśli zapewni każdemu z uczniów dobre podstawy do dalszego kształcenia, jeśli będzie rozwijać zdolności uczniów, jak też indywidualne talenty wpływać w różnicowanie sposobu na wszechstronny rozwój osobowości dziecka. Odpowiedzialna rola w osiągnięciu tych celów przypada również placówkom przedszkolnym, jak też szkołom specjalnym różnych typów.

● W chwili obecnej wychowaniem przedszkolnym, przygotowującym dzieci do podjęcia nauki w szkole podstawowej, objętych jest ponad 90 proc. dzieci. Placówki przedszkolne mają do spełnienia niezwykle ważne funkcje socjalne, wychowawcze i kształceniowe. Te ostatnie, oczywiście, w połączeniu z zabawą.

Szybki rozwój tych placówek nastąpił na skutek masowego zatrudnienia kobiet w gospodarce społecznej. W ostatnich latach placówkom przedszkolnym najwięcej

kłopotów przysparzało przepełnienie, co wpłynęło na obniżenie poziomu działalności wychowawczej, jak też przygotowania dzieci do podjęcia nauki w szkole. W najbliższych latach w wyniku zmniejszenia się fali wyżu demograficznego (obecnie dzieci z wyżu demograficznego podejmują naukę w szkole) nastąpi poprawa warunków pracy placówek przedszkolnych. Realnym celem stanie się więc upowszechnienie wychowania przedszkolnego.

● Biorąc pod uwagę liczebność roczników w wieku przedszkolnym, wychowaniem będzie można objąć również wszystkie dzieci niepełnosprawne, a w tym zakresie dotychczas obserwowano sporo braków. W przyszłości trzeba będzie zwrócić baczniejszą uwagę na różnicowane tempo rozwoju dzieci, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które potrzebują większej pomocy. Należy również opracować program wychowania, jak też określić sieć placówek mogących objąć swym działaniem dzieci głęboko upośledzone.

Przewiduje się także wprowadzenie obowiązkowych badań lekarskich dla dzieci w wieku przedszkolnym, jak też obowiązkowe roczne przygotowywanie dzieci pięcioletnich do podjęcia nauki w szkole.

Projekt reformy przewiduje, iż w okresie siódmej i ósmej pięcioletki rozwinięta zostanie sieć przedszkoli, tak, by wszędzie tam, gdzie jest dziesięć dzieci, można było otworzyć placówkę przedszkolną. Dotyczy to przede wszystkim osad i małych osiedli.

● Obowiązkiem szkolnym objęte są dzieci i młodzież w wieku 6—16 lat. Aby osiągnąć lepsze wyniki nauczania, jak też eliminować błędy, potrzebne jest lepsze skoordynowanie zasad obowiązku szkolnego dla dzieci rozpoczynających naukę z ich stopniem rozwoju. Dlatego też w propozycjach reformy zawarto odpowiednie zmiany dotyczące obowiązku rozpoczęcia nauki. Służyć temu będzie również różnicowany system kształcenia.

Szkoła podstawowa, nadal ośmioletnia — która obecnie składa się z czterech klas młodszych i czterech klas starszych — ulegnie w następnym dziesięcioleciu modyfikacji. Projekt zakłada trzy okresy nauki: początkowy, środkowy i końcowy. Zadaniem okresu początkowego (klasy I—III), będzie wprowadzenie dziecka w obowiązki szkolne, zaznajomienie ze szkołą, wyposażenie w podstawowe umiejętności szkolne. Przy tym przez pierwsze lata dziećmi ma się zajmować jeden nauczyciel. W okresie środkowym (przejdziowym — klasy IV—V) najważniejszym zadaniem byłoby kształtowanie u uczniów umiejęt-

ności samodzielnej nauki. Na tym etapie rozpoczyna się również nauczanie przedmiotów specjalistycznych. Należy w tym okresie zwrócić szczególną uwagę na uczniów mających trudności w nauce. Trzeba opracować specjalne metody postępowania z nimi oraz wykorzystać wszelkie możliwości zachęcania ich do nauki.

Zadaniem etapu końcowego (klasy VI—VIII) jest umacnianie i rozwój zdolności uczniów w oparciu o ich zainteresowania indywidualne, pogłębianie umiejętności pracy własnej oraz szeroko pojętej samodzielności.

Projekt zmian w szkolnictwie podstawowym zwraca szczególną uwagę na potrzebę eliminowania pojawiających się nierówności społecznych, zwalczania braków w ogólnym wykształceniu dziecka. Zakłada on zobowiązanie szkół do kształtowania takich form i metod pracy, dzięki którym będą osiągnięte wszystkie założone cele.

● Z myślą o pomocy rodzinie pierwszoplanowym zadaniem pozostaje nadal organizowanie opieki pozaszkolnej dla uczniów, posiłków itp. Różne formy zajęć pozalekcyjnych powinny umożliwiać zarówno rozwijanie indywidualnych zdolności dziecka, jak i udzielanie pomocy tym uczniom, którzy mają trudności w nauce. Ale — jak to sformułowano w projekcie — zajęcia te nie powinny absorbować dziecka ponad miarę, by bez potrzeby nie odciągać go od rodziny.

● Najwięcej wątpliwości wywołał projekt reformy szkolnictwa średniego, w którym kontynuuje naukę około 95 proc. absolwentów szkół podstawowych. Obecnie uczeń może wybrać jedną spośród trzech możliwości: naukę w gimnazjum, w liceum zawodowym lub też w zasadniczej szkole zawodowej.

Prawie co drugi absolwent szkoły podstawowej wybiera zasadniczą szkołę zawodową, stanowiącą najniższą formę średniego wykształcenia i w której nauka trwa obecnie trzy lata. Do liceów zawodowych zgłasza się 25 proc. absolwentów, a naukę w gimnazjum podejmuje zaledwie 20 proc. absolwentów. Zarówno licea zawodowe, jak i gimnazja są szkołami czteroletnimi. Z tym, że liceum, obok kształcenia ogólnego, przygotowuje do konkretnego zawodu, gimnazjum natomiast kształci uczniów z myślą o przygotowaniu ich do studiów w wyższej uczelni.

Jednak żaden z tych trzech typów szkół nie uwzględnia w dostatecznym stopniu rzeczywistych potrzeb gospodarki narodowej. Dlatego zasadniczym celem reformy jest przybliżenie szkolnictwa średniego do tych potrzeb, podniesienie poziomu kształcenia ogólnego i zawodowego oraz lepsze ich zharmonizowanie, dostarczenie młodzieży takiej wiedzy, która umożliwiałaby w razie potrzeby szybkie przekwalifikowanie się do pracy w innym zawodzie.

● Reforma wyższego szkolnictwa pedagogicznego interesuje nie bez przyczyn przede wszystkim nauczycieli. Rzecz w tym, że prestiż zawodu nauczycielskiego, zwłaszcza w środowisku wiejskim, jest stosunkowo niski. Wynika to między innymi z faktu, że uczyć można nawet bez odpowiedniego przygotowania zawodowego. Również pod względem materialnym pedagodzy zaliczają się do grup słabiej zarabiających. Zrozumiałe więc, że nauczyciele wiele obiecują sobie po zmianach w systemie kształcenia. Między innymi oczekują, że dzięki temu wzrośnie autorytet nauczyciela w społeczeństwie.

Projekt zmian w systemie kształcenia nauczycieli, jak też wprowadzenie badań mających na celu stwierdzenie przydatności kandydata do podjęcia pracy w szkole, słowem koncepcje zmierzające do podniesienia poziomu wykształcenia pedagogów, spotykają się na Węgrzech z ogólnym zrozumieniem.

☆

Ogólnospołeczna dyskusja nad koncepcją reformy szkolnej jeszcze się nie zakończyła. Można jednak przypuszczać, że przy opracowaniu ostatecznego jej kształtu uwzględnione zostaną przede wszystkim przyszłościowe potrzeby i przyszłościowe możliwości realizacyjne, a nie jedynie bieżące interesy. Dotychczasowe wyniki dyskusji pozwalają mieć takie nadzieje.

GYÖZÖ RÁCZ-SZÉKELY
tygodnik „Köznevelés”

JAK PRACUJEMY?

PATRZY NA NAS MŁODZIEŻ

Inicjatywę „Głosu” zachęcającą do podjęcia dyskusji na temat „Jak pracujemy?” uważam za szczególnie trafną w obecnym okresie. Spotykamy się ostatnio z wieloma krytycznymi artykułami na temat naszej pracy. Sporó w nich, niestety, trafnej, uargumentowanej krytyki działalności placówek oświatowo-wychowawczych i ich pracowników. Choć zdarzają się i artykuły tendencyjne, pisane z nieznajomością poruszanych zagadnień. Aby więc zdobyć w miarę obiektywne spojrzenie na naszą pracę, celowe wydaje się podjęcie tego zagadnienia w naszym związkowym czasopiśmie. Uważam, że zgodnie z sug-

stiami redakcji o naszych wadach i niedostatkach powinniśmy mówić przede wszystkim w naszym, własnym gronie.

Osobiście uważam, że środki masowego przekazu (prasa, radio, telewizja) w ostatnim okresie bardzo często ukazują korzystne elementy naszej pracy w postaci małej liczby godzin pracy, długich wakacji, wolnych sobót, podwyżek płac itp. Nie przedstawia się natomiast, a jeżeli to bardzo rzadko, spraw utrudniających naszą pracę, jak np. przepełnione klasy, zmiana wózków nauczania, udział w wielu posiedzeniach itp.

Obiektywnie jednak przyznać musimy, że łatwiej przychodzi nam korzystać z przywilejów i uprawnień zagwarantowanych w Karcie, niż pamiętać o podstawowych obowiązkach. Ilekroć trudności mają dyrektorzy z zapewnieniem opiekunów organizacjom młodzieżowym i społecznym,

kierowników wycieczek, wychowawców na imprezy szkolne, zloty, rajdy, a nawet z „obsadzeniem” koniecznych zastępstw za nieobecnych.

Wprowadzono zgodnie z postulatami nauczycieli dodatek za poprawę zeszytów z języka polskiego. Zdarza się jednak dość często, że w zeszytach uczniowskich nie można znaleźć śladu poprawy wypracowań.

W dalszym ciągu, co już sygnalizowano na łamach „Głosu”, często dochodzi do wzajemnych konfliktów pomiędzy poszczególnymi grupami nauczycieli. Nauczycielki przedszkoli zazdroścą lepszych warunków pracy nauczycielom szkół podstawowych, ci zaś wychowawcom placówek opiekuńczo-wychowawczych itp. Sądzę, że każda grupa nauczycieli ma w zasadzie te same zadania, a pewne różnice, np. w liczbie obowiązkowego pensum godzin, są rekompensowane w inny sposób.

Uważam, że chcąc dobrze wypełnić swoje zadania, trzeba na właściwe przygotowanie się do zajęć przeznaczyć dużą ilość czasu. Na podstawie własnych obserwacji, stwierdzam, że czyni tak zdecydowana większość nauczycieli. Znajdują się jednak wśród nas osoby, delikatnie mówiąc, lekceważące swoje obowiązki. Wobec trudnej

sytuacji kadrowej nie ponoszą one za swoje nierobstwo żadnych konsekwencji. Tacy nauczyciele wpływają demoralizująco na pozostałych pracowników i wychowywaną przez nas młodzież. Warto zdać sobie sprawę z tego, że dzieci i młodzież są bacznie obserwatorami naszej pracy, bardzo trafnie ją oceniają i wysuwają konkretne wnioski.

Na podstawie pojedynczych wypadków bagatelizowania swoich obowiązków często formułuje się opinie o pracy ogółu pedagogów. Dlatego tym sprawom powinny większą uwagę poświęcić władze oświatowe, a także ognia związkowe i w przypadkach wyraźnego zaniechania od ogółu należałoby pomimo istniejących trudności personalnych zegnać tych, którzy do naszego zawodu trafili przypadkowo i nie mogą lub nie chcą podjąć nakładanych na nas obowiązków.

Poruszylem tylko niektóre problemy, jest ich oczywiście daleko więcej. Dlatego z niecierpliwością będę oczekiwał każdego numeru naszego pisma z wypowiedziami w dyskusji na temat „Jak pracujemy?”.

JAN SZAFERSKI
Wschowa

"GAUDE MATER" I "BEATLES!"

"Muzykę zacząłem żyć dopiero w drugiej klasie. Przedtem brzdąkałem wprawdzie coś na gitarze, dopiero jednak pan Oleczek pokazał mi, że z gitary można wydobyć i inne dźwięki" — zwierza się Krzysztof, uczeń czwartej klasy o profilu muzycznym z Liceum Ogólnokształcącego w Ostródzie.

Szkoła, w tym drugim co do wielkości mieście województwa olsztyńskiego, zabłysła tego roku na VI Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Kameralnych Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” w Kaliszu. 24-osobowy chór muzyki dawnej — „Cantus”, powrócił bowiem z jedną z głównych nagród.

Cieszy ona szczególnie. Zwłaszcza że kaliskie przeglądy to licząca się impreza. W dotychczasowych pięciu wzięło udział blisko 2500 wykonawców ze 183 zespołów, a laureaci „Schola Cantorum” reprezentowali naszą muzykującą młodzież na międzynarodowych imprezach, zdobywając uznanie i najwyższe nagrody m.in. w Belgii, Bułgarii, Jugosławii.

Idę więc na spotkanie z „Cantusem” i jego twórcą, Sławomirem Oleczkiem. W ostródzkim liceum trafiam właśnie na dyskotekę — przebranie. Powszechną wesołość budzi chłopak, którego przedziwnie skomponowany strój powstał zapewne z zainspirowania zarówno indiańskimi bohaterami książek Karola Maya, jak i przebojami... Franka Kimono. Dziewczyny natomiast preferują głównie styl hollywoodzkiego wampa z lat trzydziestych. Spośród tej ciżby udaje mi się w końcu — z pomocą dyżurującej polonistki — „wyłowić” grupkę członków „Cantusa”.

Dobiegające zza ściany dźwięki wprawdzie niewiele mają wspólnego z muzyką poważną, ale przecież moi rozmówcy — Iza, Mariola, Andrzej, Darek i Krzysztof — to młodzi ludzie i nie stronią od popularnych wśród młodzieży rozrywek, a fascynacja dawnymi kompozytorami nie wyklucza zainteresowania dla produkcji „Led Zeppelin”, „Classix Nouveaux” czy „Mananamu”.

Darek przyznaje, że przedtem nie lubił muzyki poważnej. „Przedtem” to znaczy jeszcze cztery lata temu, zanim zaczął naukę w liceum i trafił do klasy z poszerzo-

nym programem nauczania muzyki. Tak samo Andrzej. Są zgodni co do tego, że gdyby nie pan Oleczek, pewnie do dziś nie śniłoby im się nawet, żeby stworzyć własne chóry muzyki dawnej.

Sławomir Oleczek to jedyny nauczyciel muzyki w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Bażyńskiego w Ostródzie i — jak zauważają uczniowie — jeden z tych, co to siedzą w szkole od rana do wieczora. No, może nie w samej szkole, bo pracownia muzyczna mieści się od lat w — położonym o ulicę dalej od budynku liceum, internacie. Ta „banicja” podyktowana niedgdyś nadmiernym przepełnieniem szkoły, z pewnością nie jest zbyt wygodna ani dla uczniów, ani dla nauczyciela. Wszyscy jednak przywykli już do tego miejsca i dziś, kiedy są już warunki, aby przenieść ją z powrotem, jakoś trudno wyobrazić ją sobie gdzieś indziej.

No cóż, przez te lata Sławomir Oleczek zrobił z niej prawdziwe szkolne centrum życia muzycznego. Sala, w której odbywają się zajęcia: lekcje, próby zespołów, chórów, spotkania kółka olimpijskiego, zadziwia różnorodnością instrumentów. Są tu gitary, akordeony, perkusja, saksofony, trąbki, pianino, a nawet organy. Jeszcze kolumny, radio, adapter, no i — rzecz jasna — tablica z pięciolinia.

W pomieszczeniu obok również instrumenty, a ponadto bogata płyteka. W szafie wiszą „kostiumy” chórzystów i chórzystek z „Cantusa”: granatowe garnitury chłopców, długie spódnice i białe bluzki dziewcząt. To też własność szkoły, dla której Sławomir Oleczek to — jak mówi dyrektor Marek Piotrowski — „prawdziwy skarb”.

Z młodzieżą pracuje od 1962 roku, kiedy to otrzymał dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego w Ostródzie. Pierwsze lata pracy to głównie zajęcia w szkołach podstawowych, a także wykłady w SN. Potem studia muzyczne w Gdańsku i wreszcie praca w ostródzkim Liceum Ogólnokształcącym, z którym związany jest od 14 lat.

Kiedy przed 4 laty powołano w liceum tzw. klasę muzyczną, Sławomir Oleczek zdawał sobie sprawę z tego, że spontanicznego pędu do niej nie będzie. Liczył się z tym, że może przyciągnąć ona nie tyle młodzież naprawdę zainteresowaną, ile najsłabszą, która nie znajduje dla siebie miejsca w klasie matematyczno-fizycznej, czy biologiczno-chemicznej.

Postanowił więc walczyć o uczniów. I tak, jak w piosence — najtrudniejszy był pierwszy rok, kiedy nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, jakie owoce wyda ten profil klas. „Aż dziw, że pan Oleczek z nami wytrzymał — zwierza się Andrzej, dziś już czwartoklasista, chórzysta z „Cantusa”, wybierający się na studia muzyczne — na początku strasznie się nudzieliśmy. Pan Oleczek chciał nas czymś zainteresować. Zaproponował dawne pieśni. Trochę nas to wzięło, ale szybko okazało się, że ich wykonywanie musi być poprzedzone mozolną harówką. Godzinami powtarzaliśmy poszczególne takt. Czasami mieliśmy już tego dość. Dopiero później, gdy zaczęło się to łączyć w całość, gdy mogliśmy już bez zająknięcia i fałszu zaśpiewać na cztery głosy „Gaude Mater” czy „Już się zmierzcha”. Wacława z Szamotuł, rozsmakowaliśmy się w tym na dobre”.

Do tego stopnia, że teraz, gdy wkrótce staną się absolwentami, żal im najbardziej rozstania z „Cantusem”, do którego w ciągu tych czterech lat doszli nowi koledzy z młodszych klas. „Cantus” będzie więc nadal istniał, a oni tak bardzo by chcieli chociaż raz jeszcze pojechać do Kalisza. „Harfa Eola” — to najwyższe wyróżnienie kaliskiego przeglądu — bardzo negi.

Póki co, „Cantus” koncertuje w pierwotnym składzie i to nie tylko w szkole. Stanowi atrakcję miejskich uroczystości, występuje w innych szkołach Ostródy, wyjeżdża w teren: do Dąbrowna, Lipowa, Bynowa, Turznic. Najczęściej do miejscowości i wsi, gdzie członkowie „Cantusa” kończyli szkołę podstawową.

Dobór repertuaru przysparza niemało kłopotów. Powszechny głód wydawnictw muzycznych, nut, tekstów zmusza Sławomira Oleczka do poszukiwań na własną rękę i wykorzystywania w tym celu wszelkich okazji. Nawet na wakacjach nie zostaje się z zeszytem nutowym. I tak z wczasów w Świnoujściu wrócił nie tylko z opalenizną, ale i — co na pewno trwalsze — z nutami i tekstami pieśni, które przepisał od podobnego mu pasjonata.

Okazją do znalezienia czegoś ciekawego, co mogłoby przydać się w jego pracy, bywały też koncerty. Tą drogą — bezpośrednio od występujących — zdobył na przykład nuty starych pieśni francuskich, kiedy to będąc na międzynarodowym festiwalu chórów w Poznaniu, zachwycił się zespołem znanym Sekwany. „Cantus” bowiem śpiewa nie tylko stare pieśni polskie, ale także włoskie, francuskie, łacińskie, a nawet murzyńskie. I to w językach oryginalnych.

Cantusiacy to wprawdzie nie poliglota, ale przy opanowywaniu fonetycznych założeń obcych pieśni wydatną pomocą służą im inni nauczyciele, jak chociażby Krystyna Orzechowska — polonistka, a zarazem wychowawczyni IV klasy — która język francuski zna jak nasz. Nie ukrywa, że również i jej udzieliła się pasja pana Oleczka. Będąc wychowawczynią właśnie klasy muzycznej, bardzo angażuje się w to, co robi „Cantus”. Sprawowała nad nim opiekę i wiernie towarzyszyła chórowi podczas kaliskiego przeglądu.

Ta ciepła atmosfera, którą wyczuwa się w szkole wokół „Cantusa”, na pewno mobilizuje zarówno jego członków, jak i prowadzącego. Ale przecież warta uwagi jest i ta mniej eksponowana strona działalności Sławomira Oleczka. Oprócz „Cantusa” prowadzi on wszak regularną edukację muzyczną w szkole. Klasy o tym profilu mają więcej zajęć zarówno praktycznych, jak i z teorii muzyki. Sławomir Oleczek zaznacza jednak, że według niego — nauczanie muzyki ma sens tylko wówczas, gdy młodzież daje się szansę śpiewania i muzykowania na różnych instrumentach. Stąd jego dbałość o zapewnienie im po temu jak najlepszych warunków.

Przed mną leżą oprawione w zielone płótno teczeki repertuarowe. W nich starannie powielone na kserografie partytury. Pytam, w której księgarni muzycznej można zaopatrzyć się w te, swoistego rodzaju, antologie. Okazuje się, że w żadnej. To, co widzę, wykonał sam. Znalazł nuty i teksty, „gdzieś” zdobył papier, „gdzieś” powielił, „gdzieś” opisał.

Ale przecież ma też mnóstwo nut przepisanych własnoręcznie, tylko po to, aby na lekcji nie tracić czasu na pisanie na tablicy. I chociaż to przygotowywanie zajmuje mnóstwo czasu pozaekscyzyjnego, Sławomir Oleczek nie wyobraża sobie innego stylu pracy. Może tylko czasami czuje się po prostu zmęczony. Mimo to — jak sam stwierdza — trudno by mu było zrezygnować z czegośkolwiek.

Bo na przykład zespoły. Każda z klas muzycznych (a ściślej muzyczno-wuefiarskich, bo podzielone są one na dwie grupy, z których druga specjalizuje się w sporcie) tworzy zespół instrumentalny. A jest to przecież normalne liceum ogólnokształcące i do tych klas przyjmuje się młodzież o różnym przygotowaniu i możliwościach „od tych ze słuchem zerowym — jak śmieje się Sławomir Oleczek — do tych, którzy umieją grać na jakimś instrumencie, bo na przykład chodzili do ogniska muzycznego”.

Przed nie lada zadaniem staje więc ta nauczyciel. Jak zniwelować te różnice, a jeszcze do tego stworzyć z grupy tak zróżnicowanej zgrany — w dosłownym tego słowa znaczeniu — zespół. Okazuje się jednak, że można. Ci, co umieją grać na czymkolwiek, dostają od razu instrumenty, pozostałym Sławomir Oleczek „przyczyna”. A zawsze nawet dla najmniej pojętnych w tym względzie znajduje się instrument, który „czują” bardziej niż inny. W szkole istnieją więc cztery klasowe zespoły muzyczne.

Ich cel Sławomir Oleczek określa w ten sposób: „Mnie nie chodzi o to, aby o tych zespołach mówiono, bo na pewno do doskonałości im daleko. Pragnę, żeby młodzież miała frajdę z samego faktu muzykowania, żeby uczyła się patrzeć na świat nie wyłącznie pod kątem rzeczy materialnych. Muzyka to przecież tylko jeden ze sposobów kształtowania wrażliwości, z której brakiem tak często spotykamy się w różnych sytuacjach życiowych”.

I muzykują. W sumie 54 osoby. Nie mogą narzekać na brak zainteresowania. Do tradycji weszły już piętnastominutowe koncerty, którymi wita się rodziców przybywających na wywiadówki. Złośliwi twierdzą, że po to, aby odpowiednio stonować ich reakcje po zorientowaniu się w postępach swych łatorośli. Wszak muzyka łagodzi obyczaje...

I tak na przykład klasa druga wybrała sobie repertuar romantyczny, a trzecia — muzykę Beatlesów. Sławomir Oleczek stara się bowiem, aby grali to, co ich interesuje. Ba, ale ta różnorodność, możliwość wyboru znów przysparza dodatkowej pracy, tak jak prowadzenie kółka olimpijskiego (którego jedna z uczestniczek zakwalifikowała się w tym roku na eliminacje centralne). „Cantusa” czy chóru szkolnego. Trudno się więc dziwić, że w szkole spędza cały dzień. A przecież on też ma rodzinę...

Kilka osób z czwartej klasy wybiera się na wydział muzyki w olsztyńskiej WSP. Być może, zostaną w przyszłości nauczycielami muzyki. Czy oprócz niej nauczyli się od Sławomira Oleczka czegoś, co przyda się w każdej pracy? Chyba tak, skoro już dziś jeden z jego uczniów określa sens swojej działalności w „Cantusie” w ten sposób: „Nam nie zależy tylko na tym, żeby nas znali, mówili: „O, „Cantus” śpiewa”, ale żeby znali muzykę i mówili: „O, Bach to cudowne przeżycie”.

BOŻENA NIEDZIULKA

UCZNIOWSKA SCENA W BIECZU

Wojewódzka Rada Postępu Pedagogicznego w Krośnie, reanimowana wiosną 1983 roku, zaczęła swą kadencję trochę po omacku. Szkicowy plan poczynił na najbliższe kwartały przewidywał popularyzowanie zamierzeń rady właśnie na wojewódzkich konferencjach dyrektorów, spotkaniach przedstawicieli szkół różnych stopni w ciekawie prowadzonej placówce, wydanie jednego zeszytu biuletynu. „Z naszych doświadczeń”, sesję popularnonaukową (np. o radiu i telewizji w szkole lub o nauczaniu integrującym), zbieranie eksponatów do stałej wystawy postępu pedagogicznego.

Jedno z takich spotkań w szkole — odbyło się w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Wyspiańskiego w Bieczu na początku tego roku. Było nowatorskie i twórcze, choć w głównym swym punkcie programu osadzone w parowiekowej tradycji szkolnego teatru. Przybyło do Bieczy ok. 50 osób (przy pełnej planowanej fre-

kwencji mogło ich być 100) z różnych, nie-raz odległych szkół województwa.

Liceum w Bieczu ma opinię szkoły doskonale prowadzonej. W szkole tej nauczyciel języka polskiego, mgr Jacek Szurka, od 16 lat prowadzi teatr szkolny. Debiut sceniczny w r. 1975, to inscenizacja „Ślubów panielskich”. W roku następnym nauczyciel-reżyser przygotował „Męża i żonę”, później były dwie sztuki Józefa Korzeniowskiego („Naręczona” i „Qui pro quo”) i znów nastąpił powrót do ulubionego Fredry: wystawiono „Zręczność i przekorę”. „Pana Goldhaba” oraz w r. 1983 — „Intrygę na przedzie”, którą właśnie uczestnicy spotkania obejrżeli.

Szkolny teatr biecki dał dotychczas 69 przedstawień oklaskiwanych przez ok. 7500 widzów, zaś w dziesięciolecie działalności teatru wystąpiło ponad 50 uczniów — aktorów. Bo też „fluktuacja kadr” w teatrze szkolnym jest nieunikniona.

Wielotworzywość teatru czyni z niego sztukę osobliwą, wymagającą od twórców i talentu, i mnóstwa pracy. Spektakl w Bieczu charakteryzował się w warstwie słownej nienaganną dykcją, poprawną, ekspresywną intonacją, przemyślanymi reżysersko i aktorsko gestem, mimiką i ruchem scenicznym. Dekoracja wraz z rekwizytami (m. in. dzięki współpracy nauczyciela z miejscowym muzeum regionalnym) utrzymana w stylu czasów Fredry. Najwięcej kłopotu sprawia zespołowi teatralnemu liceum oświetlenie, ale i z tym radzi sobie nieźle.

Dyskusja po spektaklu, żywa, świadcząca o zainteresowaniu gości, dotykała wielu zagadnień: doboru repertuaru, czasochłonności prób, sposobów przygotowywania efektów akustycznych, uczenia dykcji, środków teatralnej pasji J. Szurka. Rezultat „użyteczny” tej części spotka-

nia: zgłoszona przez nauczycieli chęć ponownego przybycia do Bieczy z grupami uczniów, aby wspólnie obejrzeć spektakl. Niżej podpisany też się wybiera i ma zamiar zabrać wychowanków, którzy niedawno oglądali w Krakowie świetne przedstawienia „Marii” I. Babla, „Rdze” wg A. Bursy (Stary Teatr) i „Irydionu” Z. Krasińskiego (Teatr J. Słowackiego), by się przekonali, że żywy teatr jest osiągalny i na głębokiej prowincji, że może wypełnić twórcę i widocznym spory wyzwanie intelektualno-uczuciowej egzystencji człowieka. Oby tylko nie oddać w ten sposób niedźwiedziej przysługę liceum bieckiemu, które by się mogło stać Mekką szkolnych wydeczek szukających kultury, zaś szkoła nie będzie mogła normalnie pracować. Ale nie bądzmy mowu przesadnymi optymizmami...

Serio już mówiąc, wychowywanie przez sztukę i dla sztuki, wskazywanie młodzieży dróg, jak można być nie tylko odbiorcą (często jedynie biernym) kultury, lecz także jej współtwórcą, mieści się z pewnością w pojęciu postępu pedagogicznego. Nie przeszkadza temu okoliczność, że przykład z Bieczy osadzony jest w bogatym historycznie dorobku polskiego teatru szkolnego: uwspółcześnione kulturowanie i rozwijanie cennych tradycji w szkole należy w oświacie do zjawisk twórczych.

W drugiej części spotkania w Bieczu dyrektor liceum, mgr Stanisław Dąbrowski, omówił styl pracy nauczycieli, rady pedagogicznej i swój. Pożądane rezultaty dydaktyczno-wychowawcze służył: apatrjuje dyrektor Dąbrowski w reżelne, codziennej pracy uczących i nauczanych (ok. 300 uczniów w każdym roku szkolnym), w dyscyplinie i ładzie organizacyjnym, w konsekwentnym tempie przejawów lenistwa uczniowskiego i niszczenia dobra materialnego szkoły, w systematycznym podnoszeniu kwalifikacji grona nauczycielskiego, wreszcie w nagrażaniu i różnorodnym satysfakcjonowaniu pracowitości.

Goście bieckiego liceum zwiedzili pracownię i klasę-pracownię. Jakże będą — poza przyjazdami na „Intrygę na przedzie” — efekty praktyczne kilku godzin spędzonych przez prawie 50 ludzi w Bieczu? Może w którychś szkołach powstaną uczniowskie teatry lub kabarety, nowe zespoły recytatorskie, może na lekcjach języka polskiego będzie się więcej mówiło o teatrze? Może ktoś przeniesie do swej szkoły inny podpatrzony w Bieczu pomysł, wprowadzi u siebie jakiś nowy element wyposażenia klasy-pracowni?

Projektowany przez WRPP w Krośnie biuletyn jest przygotowany, przy dużej pomocy krośnieńskiego kuratorium, do druku. Za wczesnie pisać o nim dokładniej, bo się jeszcze nie ukazał — więc nie ma co zapeszać; niech się sam zaprezentuje. Nie będzie to pedagogiczna rewelacja, ale do wód ciekawej, z pasją i świadomością celów podejmowanej pracy nauczycielskiej i bibliotecznej. A może stanie się — trzeba mieć nadzieję — zarodkiem ciągłego już później w Krośnieńskim wydawnictwa popularizującego twórcze i skuteczne pedagogiczne poczynania ludzi szkoły.

A może podpatrzmy inicjatywy innych województw, jeśli je przedstawia np. za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego”? Gorąco do tego zachęcam.

EDWARD KLEIN
Dukla

CO WYNIKA Z BADAŃ

CD ZE STR. 1

Badania nie potwierdzają obiegowej opinii, że nauczyciele niewykwalifikowani to przede wszystkim młodzież zatrudniona bezpośrednio po maturze. Przeciętny wiek dla grupy mężczyzn wynosi 23 lata i 3 miesiące, a dla kobiet — 22 lata i 6 miesięcy. Większość bo 56,7 proc. badanych, zaangażowano przede wszystkim na wsi, w tym 89,1 proc. w szkołach podstawowych, 9,1 proc. w punktach filialnych i 2,8 proc. w przedszkolach.

W czasach nie tak odległych zawód nauczycielski stwarzał możliwości awansu społecznego dzieciom z rodzin robotniczych i chłopskich. Obecnie większość studentów studiów dziennych w zakładach kształcenia nauczycieli rekrutuje się ze środowiska inteligenckiego. A jak jest w grupie nauczycieli niewykwalifikowanych? Zdecydowanie przeważa odsetek osób pochodzenia robotniczo-chłopskiego (66,0 proc.). Uzasadnienie tego można znaleźć w ich dotychczasowych losach edukacyjnych.

W większości do szkół trafiają absolwenci liceum ogólnokształcącego, z których około 23 proc. już studiowało na różnych kierunkach. Dla tej grupy niewykwalifikowanych nauczycieli podjęcie pracy w placówkach oświatowo-wychowawczych było próbą rozwiązania kłopotliwej sytuacji w nadziei, że ponownie podejmą studia w trybie zaocznym. Większość (50,5 proc.) stanowią osoby posiadające już określone przygotowanie do innych zawodów, a w kilku przypadkach wieloletni staż pracy. Są to młodzi rolnicy, absolwenci liceum ekonomicznego, technikum spożywczego oraz technikum odzieżowego, pielęgniarstwa bądź pomocy stomatologicznej, konstruktorzy maszyn, technicy budowlani, a nawet jeden technik przerobu ropy naftowej. Część z nich nie znalazła zatrudnienia w wyuczonym zawodzie. Jednak stwierdzono przypadki rezygnacji z pracy w zawodach deficytowych: jak: pielęgniarstwo (po 12 latach pracy), laborantka medyczna (po 9 latach) czy pomoc stomatologiczna (3-miesięczny staż w zawodzie). Być może są to przypadki skrajne, ale przypominają radość tworzącą niektórych biurokratów, gdyż sięganie po tego typu rozwiązania w zatrudnieniu pogłębia trudności kadrowe w równie ważnych dziedzinach życia społecznego.

DLACZEGO WYBRALI SZKOLĘ?

Bez przesady można stwierdzić, że poziom aspiracji edukacyjnych badanych osób był bardzo wysoki, gdyż 84,4 proc. zamierzało uczyć się dalej, w tym 42,2 proc. marzyło o zawodzie nauczyciela. Chęć pracy z dziećmi wyrażali w równym stopniu absolwenci liceum ogólnokształcącego, jak również absolwenci liceów zawodowych i techników. Jedynie czterech absolwentów liceów zawodowych i techników zamierzało kształcić się zgodnie ze zdobytym zawodem.

Z szeregu motywów podjęcia pracy w szkole badani wybrali: zamilowanie do pracy z dziećmi, chęć zostania nauczycielem, tradycje rodzinne, chęć kontynuowania studiów, dążenie do naśladowania wzoru osobowego swego wychowawcy, specyficzne warunki pracy, namowa rodziców, najbliższego otoczenia, przypadek. Przeważają motywy o charakterze pozytywnym. Nie więc dziwnego, że 81,4 proc. początkujących nauczycieli wyraża zadowolenie z pracy, a 84,6 proc. pragnie pozostać w zawodzie. Tylko niewielki odsetek badanych (2,0 proc.) wyraża niezadowolone z pracy z dziećmi, a 15,4 proc. nie ma wyrobionego stanowiska w tym względzie.

Trudno przesądzać, jak potoczą się losy badanych osób. Jednak pozytywna, silna motywacja pracy z dziećmi, zadowolenie z dotychczasowej działalności w zawodzie pozwalają wnosić, że zdecydowana większość początkujących nauczycieli będzie czynić starania, aby zdobyć i doskonalić kwalifikacje oraz trwale związać się ze szkołą. Trafność poczynionego przypuszczenia potwierdza stosunek badanych do pracy z dzieckiem. W dokonanej samoocenie 88,6 proc. twierdzi, że lubi pracę z dzieckiem i czerpie z niej zadowolenie.

PO OMACKU?

Z relacji dyrektorów szkół wynika, że informacje o obowiązkach nauczyciela, wychowawcy, wprowadzenie w zagadnienia ogólnodidaktyczne i metodyczne młodzi nauczyciele czerpią od swoich bezpo-

średnich przełożonych bądź od doświadczonych nauczycieli, opiekunów wyznaczonych przez radę pedagogiczną.

W opinii badanych, rzecz przedstawia się inaczej. W problematykę pracy pedagogicznej wprowadzali ich: dyrektorzy szkół, opiekunowie z ramienia rad pedagogicznych (9,3 proc.), rodzice lub inni członkowie rodziny (10,3 proc.), znajomi nauczyciele, często byli wychowawcy w szkołach średnich (14,4 proc.), nauczyciele-metodycy ODN (7,32 proc.).

Znaczna część badanych zastrzega, że rozmowa miała charakter formalny przy okazji podpisywania umowy o pracę. Mimo zapewnień dyrektorów szkół, tylko w nielicznych przypadkach funkcjonują tzw.

W grupie respondentów było 26,8 proc. mężczyzn i 73,2 proc. kobiet. Stosunkowo wysoki odsetek mężczyzn wśród badanych jest zjawiskiem korzystnym. Jednak nie ma pewności, czy zjawisko to jest powszechne wśród nowo zatrudnionych. Trudno też określić, ilu mężczyzn zatrudnionych jako niewykwalifikowani, pozostanie w zawodzie.

cej niż trzy przedmioty. Wprost paradoksalna sytuacja występuje w dwóch szkołach: w jednej absolwent technikum mechanicznego uczy wychowania obywatelskiego, matematyki, fizyki, przysposobienia obronnego i zajęć praktyczno-technicznych, w drugiej absolwent technikum bu-



Fot. CAF

opiekunowie. Znacznie częściej życzyłaby radą i pomocą służyć inni nauczyciele, byli wychowawcy, starsi koledzy bądź rodzina. W opinii badanych w doradztwie pedagogicznym mniejszą rolę, niż należało się spodziewać spełniają kursy w ODN. Chociaż większość niewykwalifikowanych nauczycieli rozpoczyna zajęcia przed rozpoczęciem roku szkolnego, to jednak zaplanowana na rok problematyka kursu nie może objąć w ciągu jednego czy dwóch tygodni wszystkich zagadnień. Dlatego badani szukali skutecznej, często doraźnej, pomocy u innych kompetentnych osób lub w literaturze.

Najbardziej zastanawia brak jakiegokolwiek wdrożenia w problematykę zawodu, pracy pedagogicznej w stosunku do 20,6 proc. osób. Kiedy w połowie września nowo zatrudniona w szkole absolwentka liceum ogólnokształcącego nie miała żadnego pojęcia, jak przeprowadzić lekcję, sądziłem, że to wyjątek. W badanej grupie w takiej sytuacji znalazł się co czwarty początkujący nauczyciel.

JAK I CZEGO UCZĄ?

W toku badań ustalono, że młodzi niewykwalifikowani nauczyciele prowadzą zajęcia ze wszystkich przedmiotów, w bardzo różnym zestawieniu, np. matematyka, fizyka, chemia lub j. polski, geografia, p.o., wychowanie fizyczne lub historia, język rosyjski, zajęcia praktyczno-techniczne wychowanie obywatelskie.

Nawet wykwalifikowany nauczyciel może mieć kłopoty w nauczaniu trzech przedmiotów. Trudno jednak wyobrazić sobie sytuację niewykwalifikowanego nauczyciela, który zmuszony jest prowadzić wię-

częściowo poprawnie 9,3 proc. Spośród odpowiedzi właściwych i częściowo poprawnych jedną metodę wymienilo 32,6 proc., dwie 55,9 proc., trzy 8,72 proc., a dwóch badanych wskazało na cztery metody. Najczęściej wymieniano: pogadankę, pokaz, ćwiczenie, działanie praktyczne, obserwację oraz pracę z książką, dyskusję, a ponadto wykład, opowiadanie, gry i zabawy, nauczanie problemowe i doświadczenie. Wielu myśliło metody z formami nauczania.

Rzetelniejszym kryterium oceny będzie umiejętność posługiwania się tymi metodami. Oto absolwent technikum budowlanego na lekcji matematyki w kl. I („Skład liczby 4”) realizuje temat za pomocą pokazu połączonego z wykładem. Dzieciom nie stworzono warunków aktywnego działania, czynnościom nauczyciela nie towarzyszyły czynności uczniów, którzy jedynie słuchali i przyglądali się, co robi nauczyciel. Absolwentka liceum ogólnokształcącego na lekcji języka polskiego w kl. III („Wrzesień miesiąc Warszawy”) realizuje temat przy pomocy pogadanki i pracy z tekstem. Przez całą lekcję trwało wyświetlanie przeźrocy, ilustracji, zdjęć objaśnianych przez nauczycielkę. Padło wiele pytań, których nie wyjaśniono. W czasie lekcji dzieci jedynie odpowiadały tak lub nie, słuchały i obserwowały obraz na ekranie. Jedyną formą aktywności były ćwiczenia śródekcyjne. Nie starczyło czasu na uogólnienie i zebranie wiadomości. Absolwentka szkoły wyższej, po fizyce doświadczałnej, na lekcjach fizyki stosuje wykład i referaty uczniów. Równocześnie nie potrafi wskazać na wykorzystane pomoce naukowe.

Jedynie kilku badanych nauczycieli nie potrafili określić wykorzystanych środków dydaktycznych. Ponad 87 proc. wymienia przynajmniej 2—3 ze stosowanych pomocy naukowych jak: podręczniki, obrazy, ilustracje, klocki nagrania gramofonowe i magnetofonowe, audycje radiowe, projekcje telewizyjne, przeźroczka, foliogramy, filmy. Niektórzy podają pomoce wykonane przez siebie.

NIE WIEM, CZEGO NIE WIEM

Zastanawia niedostrzeganie przez niewykwalifikowanych trudności w pracy pedagogicznej. Jedynie 30,0 proc. stwierdziło, że natrafia na trudności dydaktyczne spowodowane brakiem wiedzy metodycznej, niewystarczającą liczbą podręczników i innych pomocy naukowych, małą praktyką w zawodzie oraz słabymi postępami uczniów. Natomiast trudności wychowawcze stwierdziło tylko 11,3 proc. badanych. Dotyczą one złego zachowania uczniów na lekcji, braku kontaktów rodziców ze szkołą, bierności dzieci na zajęciach, ucieczek ze szkoły.

Ciekawe są próby rozwiązywania trudnych sytuacji wychowawczych. Podejmowało je 8,2 proc. badanych przez perswazję, napiętnowanie niewłaściwego postępowania, nawiązanie kontaktu i współdziałanie z rodzicami. W tych przypadkach widoczne jest zrozumienie funkcji nauczyciela i wychowawcy. W osobliwy sposób radzi sobie z trudnościami wychowawczymi absolwent technikum ogrodniczego w szkole wiejskiej. „Ogólnie rozwiązuję przy udziale rodziców i dzieci. Czasami uciekam się do uderzenia dzieci kijem po pośladkach, do czego zostałem upoważniony wielokrotnie przez rodziców na zebraniach rodzicielskich”.

Możliwość uzyskania kwalifikacji i ukończenia dalszego doskonalenia w zawodzie stwarza ukończenie Studium Pedagogicznego w ODN. Uczestniczy w nim bądź uczestniczyło w ub. roku 60 badanych, wyrażając nadzieję, że udział w zajęciach pozwoli na pogłębienie wiedzy z pedagogiki i psychologii. Najszersze zainteresowanie wzbudzały zajęcia z psychologii i dydaktyki szczegółowych. Badani oczekują możliwie najszerszych informacji, rad i wskazówek w zakresie przygotowania do lekcji, przebiegu procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz nawiązania kontaktu i rozumienia dzieci.

Do momentu przeprowadzenia badań zajęciami studium nie objęto 37 nauczycieli niewykwalifikowanych, z reguły tych, których zaangażowano w ostatnich dniach sierpnia bądź po rozpoczęciu roku szkolnego. W tej grupie znajdują się wszyscy niezdeterminowani na to, czy pozostaną w zawodzie. Studium pedagogiczne w ODN rozumiane jest przez część niewykwalifikowanych jako czynnik stabilizujący drogę życiową, umożliwiający trwałe związanie się z zawodem nauczycielskim.

PROPOZYCJE

Badania, chociaż oniewielkim zasięgu, wykazały, że większość nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji rokuje nadzieję na przyszłość. Potrzebna jest im pomoc ze strony dyrektorów szkół i metodyków oraz zyczliwość zespołów nauczycielskich. Czynnikiem dopingującym do pracy nad sobą staje się perspektywa podjęcia studiów.

Analiza materiału badawczego wskazuje na wiele zjawisk negatywnych. Do nich zaliczam: podjęcie pracy w szkole przez pięć części niewykwalifikowanych bez jakiegokolwiek wdrożenia w podstawowe czynności zawodowe; niewystarczające, wadliwe bądź żadne przygotowanie do zajęć co czwartej spośród badanych; nadmierne obciążenie liczbą i różnorodnością przedmiotów; nieobjęcie kształceniem w studium pedagogicznym 38,1 proc. badanych, którzy podjęli pracę bezpośrednio przed lub po rozpoczęciu roku szkolnego.

Eliminowanie większości zjawisk negatywnych pozostaje w kompetencji dyrektorów szkół, rad pedagogicznych i dozoru szkolnego. Wiele dobrego w tym względzie mogą zrobić szkolne POP i zarządy oddziałów lub ognisk ZNP. Wszak to w ich gestii pozostają sprawy kształtowania stosunków międzyludzkich, etyki zawodowej i egzekwowanie właściwej organizacji pracy w szkole.



SZKOŁY W ZIELENI

Wiele szkół wprost tonie w zieleni. Tak jak na przykład niektóre placówki oświatowe w Opocznym. Oto Szkoła Podstawowa nr 3 w Opocznie — ze wspaniałym wielogatunkowym żywopłotem, grupami zieleni wysokiej i ogrodem dydaktycznym. Tę wspaniałą zieloną oprawę szkoła otrzymała w latach sześćdziesiątych, dzięki ówczesnemu dyrektorowi Stanisławowi Tokarskiemu i nauczycielce biologii Danieli Bajor oraz całemu, pracowitemu gronu nauczycielskiemu tej placówki.

Oto Szkoła w Celestynowie — z wielogatunkowym, odpowiednio dobranym zadrzewieniem, tworzącym niejako miniogród botaniczny, co wraz z dobrze utrzymanym gabinetem biologicznym stwarza nierzastąpioną bazę dydaktyczną. Jest to efekt mrówczej pracy dyrektora T. Łyżwy i podległego mu grona pedagogów tej ukrytej w lasach opoczyńskich szkoły usytuowanej na lotnych piaskach.

Inny przykład to Szkoła w Bielawicach koło Opoczna, z placem zadrzewionym w

sposób naturalny, posiada między innymi powierzchnie zadrzewienia z pigwowca, obficie co rok owocującego. Obiekt zadrzewiał osobiście dyrektor szkoły Bogdan Stopa. Albo Szkoła w Miedznej DREWnianej — z dobrze założonym i utrzymanym żywopłotem świerkowym, tworzącym zasłonę i środowisko legowe ptaków. I wreszcie Szkoła w Miedznej Murowanej — zadrzewiona kompleksowo, z kolumnami żywotników i ogrodem dydaktycznym.

Ale jest i niemało terenów przyszkolnych zaniedbanych, pustych. Pustka, wydeptany plac — z pewnością nie rozwija u młodzieży nawyków społecznych ani wrażliwości na piękno. Najwzajemniejszym sposobem wykorzystania tych placów — poza boiskami, wybiegami itp. — jest ich zadrzewienie i zakrzewienie, w co najmniej 25 proc. ogółu powierzchni. Nie wszystkie szkoły dysponują dostatecznie dużą powierzchnią. Jednak warto pamiętać, że nawet 2—3 ary tzw. zielonej architektury, z kawałkiem żywopłotu, znacznie podnoszą walory obiektu szkolnego.

Najpowszechniejszą i szczególnie pożyteczną formą zadrzewiania terenów szkolnych są żywopłoty, naturalna ozdoba obiektów szkolnych. Mogą one być zakładane z bardzo wielu gatunków, byleby w zgodzie z lokalnymi warunkami glebowymi. Dobierać należy takie gatunki krzewów, by żywopłot okalający szkołę miał walory użytkowe, estetyczne i ochronne.

Najcenniejsze żywopłoty (częściowo formowane), łączące wszystkie te zalety, daje róża pomarszczona (faldzistolista). Jest doskonałą zaporą przed niepożądanymi gośćmi. Można z niej pozyskiwać przez całe lato, do późnej jesieni, owoce bogate w witaminę C i sole mineralne. Jest ozdobna, zarówno dzięki liściom, jak i kwiatom koloru od białego do karminowego. Z innych na uwagę zasługuje śnieguliczka biała (skromne wymagania glebowe, ozdobna, miłododajna od czerwca do późnych dni jesiennych), grab pospolity (kapitałny żywopłot strzyżony, długowieczny, nie obnażający się od dołu). Jest to gatunek szczególnie polecany ze względu na tworzenie ulubionego środowiska bytowania i legowego dla drobnych, pożytecznych ptaków.

Na żywopłoty osłonowe, formowane lub cięte, częściowo nadaje się świerk pospolity, ligustr, żywotniki, a na nieformowane (użytkowe zarazem) leszczyna, zarówno pospolita, jak i pontyjska. Na żywopłoty niskie, nieformowane o charakterze szczególnie ozdobnym proponuje pigwowce (japoński i chiński), tawuły, bukszpan. Pigwowce (pospolicie zwane pigwą) kwitną od maja do jesieni, dają cenne dla przetwórstwa domowego owoce, bardzo bogate w witaminę C. Jest to przy tym krzew o skromnych wymaganiach glebowych, ale wymaga nasłonecznienia.

Z drzew w biocenoze zadrzewień przyuczulonych warte polecenia są takie jak:

— Brzoza brodawkowata, na wskroś polskie drzewo o wybitnych walorach krajobrazowych (między innymi najwcześniejsza wiosenna zieleń) oraz rekreacyjnych. Liście brzozy, zwłaszcza w okresie kwitnienia (kwiecień — maj), wydzielają bioprydy przywracające równowagę psychiczną i siły fizyczne zmęczonemu cywilizacją człowiekowi. Grupa brzoź, podsadzonych kilkoma jałowcami pospolitymi, będzie już po paru latach doskonałym miejscem wypoczynku w czasie przerw między lekcyjnych (latem można tam będzie przeprowadzać lekcje nie tylko przyrody). Wydzielane bowiem przez igliwie i owoce jałowca substancje lotne zwane fitoncydami znakomicie przywracają siły, działają odświeżająco na organizm człowieka.

— Kasztanowiec biały — roślina rodzima o niepowtarzalnych walorach krajobrazowych, dobrze zacieniająca miejsce wypoczynku, miłododajna. Dojrzałe owoce — brunatne kasztany emitują przez cały rok bioprydy, leczące między innymi schorzenia reumatyczne. Dlatego są one bardziej wskazane dla dzieci do zabawy niż różne plastikowe cuda.

— Lipy (drobno- i szerokolistna) — drzewa rodzime, pełne wdzięku i pożytków pszczelich oraz zielarskich w okresie kwitnienia, dające kapitałny efekt krajobrazowy.

— Dęby (szypułkowy i bezszypułkowy) gatunki krajowe, symbole długowieczności

i siły. Ozdobne liśćmi i żołędziami. Stare dęby emitują korzystne dla człowieka bioprydy.

Na placach szkolnych warto też posadzić chociażby pojedynczo jarzębinę zwyczajną, znaną wszystkim ozdobą, źródło doskonałych owoców (po pierwszych przymrozkach można zbierać) na przetwory domowe, o szczególnie cennych właściwościach przy schorzeniach przewodu pokarmowego, dróg żółciowych.

W ogrodzie dydaktycznym, poza tradycyjnymi krzewami, warte polecenia są: — aronia czarnojagodowa, pigwa, berberys. Z suchych owoców berberysu przyrządza się królewskie herbatki, o dużej zawartości witaminy C i soli mineralnych oraz mikroelementów (suszyć delikatnie, by owoce zachowały czerwony naturalny kolor). Smaczne są owoce berberysu na surowo.

Nie będzie z pewnością łatwe zaopatrzenie się w potrzebne sadzonki. Pomocy w ich uzyskaniu należy oczekiwać przede wszystkim od oddziałów leśnictwa urzędów wojewódzkich i miejscowych nadleśnictw, również od leśniczych. Na pewno niejedna szkoła przy pomocy leśników założy jeszcze wiosną br. własne małe szkółki drzew i krzewów poszukiwanych. Przynieście to nie tylko wartości materialne, lecz także wychowawcze.

Jest wiosna, pora sadzenia drzew i krzewów, także na placach szkolnych. Wespójmy wszyscy tę patriotyczną akcją czynem. Tereny szkolne to wszak skrawki ojczystej ziemi.

BOGUSŁAW J. BAJOR
Kielce
Fot. Czesław Górski

POPIERAMY!

Mówiąc o warunkach pracy szkoły najczęściej mamy na myśli standard i wielkość obiektu, jego wyposażenie w sprzęt i pomoce naukowe. I zapominamy, jakby, że to nie wszystko. Że nawet w najcięższej, najsłabszej, najgorszej, najniebezpieczniejszej, najmniej zdrowej się pracuje, jeśli jest ukwiecona, skąpiana w zieleni. A to już zależy przede wszystkim od samych użytkowników. Bo w każdej placówce oświatowej, nawet dysponującej mikroskopijnym terenem, można zadbać o zieleni i kwiaty. Co więcej — łatwiej to uczynić niż w jakimkolwiek innym zakładzie pracy, bo włączyć można do tego młodzież szkolną. I nie trzeba nikogo przekonywać, jakie to ma znaczenie wychowawcze, jak pomaga w kształtowaniu właściwego stosunku do przyrody, otoczenia, dbałości o estetykę, piękno.

W tym roku dla uczczenia 40-lecia PRL, podejmujemy w szkołach różne prace społeczne. Wśród nich właśnie — jak to uczyniła Szkoła Podstawowa w Wysowej, woj. nowosądeckie — ukwiecenia i zadrzewienia własnych szkół. Gorąco zachęcamy do naśladowstwa. I w pełni popieramy apel kol. J. Bajora z Kielc, który namawiając do upiększania otoczenia szkolnego, służy jednocześnie radą, jak się do tego zabrać.

O PUCHAR 40—LECIA

TEGO NIKT SIĘ NIE SPODZIEWAŁ

W trzy tygodnie po rozegraniu w Łodzi turnieju nauczycielek (inf. w „Głosie Nauczycielskim“ nr 15) został przeprowadzony w dniach 6—8 kwietnia br. — tym razem w Warszawie — Turniej Piłki Siatkowej Nauczycieli o Puchar 40-lecia PRL. W imprezie tej wzięło udział 8 najlepszych drużyn męskich z całego kraju.

W wyniku trzydniowych rozgrywek drużyny zajęły następujące miejsca: 1) Gorzów Wielkopolski, 2) Lublin, 3) Jasło, 4) Łódź — Górna, 5) Konin, 6) Częstochowa, 7) Nowa Sól, 8) Warszawa — Żoliborz.

Takich wyników chyba nikt się nie spodziewał. Potencjalnymi faworytami były



Takich ścieg było bez liku! Poziom turnieju bardzo wysoki!

bowiem drużyny uczestniczące w roku ubiegłym w finałach IX Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Siatkowej Nauczycieli (Łódź — Górna, Warszawa — Żoliborz, Częstochowa, Nowa Sól). Okazało się jednak już po pierwszych meczach, że w tych sportowych zmaganiach nie mają żadnego znaczenia wcześniejsze sukcesy.

Według zgodnej opinii samych zawodników, a przede wszystkim towarzyszących im od lat wiernych kibiców, turniej oznaczał się wyjątkowo wysokim poziomem gry. O ostatecznych rezultatach decydowało w jednakowym stopniu sportowe przygotowanie, jak też wola zwycięstwa.

Kierując słowa uznania pod adresem zawodników należy jednocześnie podkreślić duży wysiłek bezpośrednich organizatorów imprezy: — Zakładu Usług Socjalnych stołecznego Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz warszawskiego Zarządu Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Gospodarze zapewnił wszystkim drużynom do-

bre warunki, umożliwiające sprawne i prawidłowe przeprowadzenie rozgrywek. Ufundowali też — poza regulaminem — dodatkowe puchary dla drużyn za II i III miejsce oraz upominki dla wszystkich zawodników. Ponadto dyrektor Stołecznego Domu Kultury Nauczycieli ufundował puchar FAIR PLAY, który wręczono drużynie z Lublina, a prezes Zarządu Stołecznego Związku Sportowego przeznaczył puchar dla najlepszego zawodnika. Okazał się nim Aleksander Czerwiński z Jasła. Wyróżniono również Jerzego Kowalczyka z Lublina, któremu koleżanki ze stołecznego Zakładu Usług Socjalnych Ku- ratorium Oświaty i Wychowania wręczyły piękny kufel napelniony piwem, a ufundowany własnym sumptem. (an)



Drużyna z Gorzowa Wielkopolskiego, która zajęła I miejsce w turnieju.

KARTKI Z KALENDARZA (2)

Na odbywającym się 2 lutego 1933 roku Zjeździe Delegatów ZNP Pomorza i Wielkopolski w Poznaniu została uchwalona rezolucja, w której czytamy: „Nauczycielstwo polskie, pracujące na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, jest w każdej chwili gotowe do obrony całości ziem polskich”.

W PRZEDEDNIU WOJNY

Wzrastające z każdym tygodniem napięcie sprawiło, że w całym kraju odbywały się manifestacje nauczycielskie, protestujące przeciw zakusom hitlerowskich organizacji, które rozpętały wielką propagandę w sprawie „rzekomego położenia Niemców w Polsce”. Toczył się bój nie tylko o oświatę i kulturę polską, znajomość naszych dziejów, lecz o naświetlenie roli, jaką spełniała w Polsce niemiecka mniejszość narodowa, a na terenach zachodnich w szczególności. Szowiniści hitlerowscy wpajali ogółowi ludności niemieckiej, że szkoła polska jest „wylęgarnią zwyrodniałego” nacjonalizmu i szowinizmu. Do czego była zdolna mniejszość niemiecka, a zwłaszcza grupa nauczycielska, niechaj zilustruje następujący fakt.

W szkole ćwiczeń Państwowego Pedagogium w Poznaniu pracowała Melania Simonis jako nauczycielka szkoły ćwiczeń i wychowawczyni internatu. Prowadziła ona intensywną działalność na rzecz hitlerowskich Niemiec, mimo że ojciec jej był nauczycielem szkoły polskiej w Chodzieży. Z tytułu swej narodowości niemieckiej miała stałą przepustkę do Pily i tam składała władzom gestapowskim meldunki ze swej działalności na terenie Poznania oraz okolicy. Meldowała o „rzekomej krzywdzie”, jaką jej wyrządzało nauczycielstwo polskie. Gdy w Poznaniu znalazło się gestapo, rozpoczęła oskarżanie nauczycieli polskich o rzekome przewinienia w stosunku do niemieckiej mniejszości narodowej.

Ostatnie przed wojną zapisy do klas I na rok szkolny 1939/1940 odbywały się w atmosferze oszczerstw rzucanych przez Niemców (obywateli polskich) i urzędowych przedstawicieli Rzeszy. Na przykład

wa za to, że pieczętowała przechowywała polski sztandar szkolny.

W KONSPIRACJI

Mimo tak strasznego położenia nauczyciel polski, pozostający na terenach włączonych do Rzeszy hitlerowskiej, nie zalał się. W dalszym ciągu pracował dla sprawy narodowej, uczył dzieci języka ojczystego i dziejów narodu polskiego. Swoją pracę oświatową nauczycielstwo, pozostające pod stałym gestapowskim nadzorem, uważało za jedną z form walki.

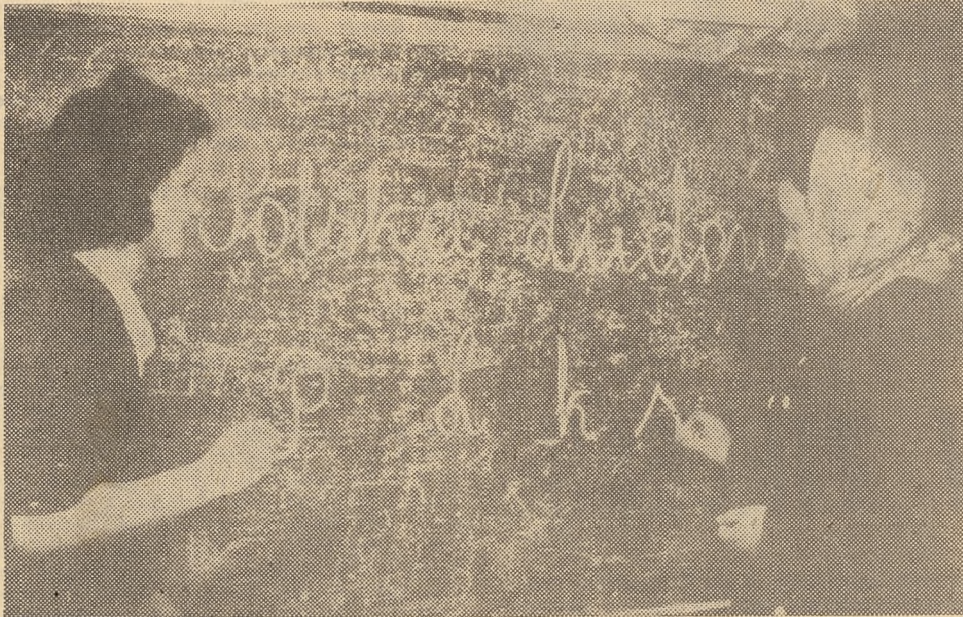
Inną formą był udział w ruchu oporu. Na przykład ppor. rez. Woźny, nauczyciel z pow. gostyńskiego, był jednym z głównych organizatorów tajnego ruchu ludowego w Wielkopolsce. Konrad Latanowicz — przewodził tajnej organizacji nauczycielskiej o nazwie „Młody Demokracja”, która w miarę upływu czasu została przemianowana na „Wielkopolską Organizację

potoczając dalsze losy, organizowali szkoły, aby rozpocząć nauczanie dzieci polskich.

Jako pierwsza w Poznaniu rozpoczęła pracę Szkoła Podstawowa przy ulicy Jarochowskiego, a było to jeszcze wtedy, gdy o wyzwolenie miasta toczyły się zacięte boje. Powrócili do swych placówek K. Mierzwiński, St. Szumowski, Ignacy Krawczyk oraz liczna grupa nauczycieli powstańców wielkopolskich. Byli wśród nich profesorowie uniwersytetu — 16 osób, nauczyciele szkół średnich — 3 osoby, rawickiego korpusu kadetów — 2 osoby, nauczyciele szkół podstawowych — 25 osób.

Choć początki były niezwykle trudne (brak pomocy naukowych, podręczników, a nawet sprzętu szkolnego) nikt nie narzekał. Widok dziecka idącego do szkoły sprawiał, że nauczyciele zapominali o trudzie codziennego życia i własnych niedostatkach. Zarówno starsze pokolenie pedagogów, jak i szkoleni w przyspieszonym tempie nowi nauczyciele pragnęli się uczyć, nadrobić opóźnienia. W salach szkolnych panował od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora gwar.

Np. w gmachu liceów pedagogicznych w Poznaniu przy ul. Mylnej prowadzono: Wyższy



Fot. CAF

nokształcącym liceum w Izbiicy Kujawskiej.

Aktywna działalność związkowców w partii, stronnictwach politycznych, w organizacjach młodzieżowych: ZWM, OMTUR, ZMW, Wici i chłopskiej organizacji zawodowej (Związku Samopomocy Chłopskiej) wpływała na rozwój kultury w poszczególnych środowiskach. Jednocześnie nauczycielstwo prowadziło aktywną walkę z analfabetyzmem. Samopomocowa wieś wielkopolska prawie cały ciężar odpowiedzialności za życie kulturalne złożyła na barki nauczycielstwa. Ono organizowało wiejskie zespoły samokształceniowe wśród dorosłych zespoły czytelnictwa, recytacji, teatrów amatorskich, chórów i kapel ludowych. Ośrodkiem życia kulturalnego stawały się świetlice wiejskie, których w 1950 roku było 522. W nich prowadzono 154 zespoły samokształceniowe, 371 zespołów czytelnictwa, 5 zespołów nauki języka rosyjskiego, 67 chórów, 83 zespoły taneczne, 295 zespołów teatralnych, 6 muzycznych i 23 inne, m. in. twórców sztuki ludowej zajmujących się szydełkowaniem, wycinankarstwem, wyrobami ze słomy, naiwnym malarstwem na płótnie i szkłe, wytwarzaniem rzeźb ceramicznych i drewnianych itp.

To właśnie wysoki poziom artystyczny chórów i zespołów muzycznych oraz ofiarna praca kierownika świetlicy we wsi Jerka, pow. kościańskiego wzbudziły zainteresowanie dyrektora chóru chłopskiego w Poznaniu (wówczas docenta) Stefana Stulgrosza z Wyższej Szkoły Muzycznej (obecnie Akademia Muzyczna), który wyraził zgodę na objęcie patronatu nad działalnością kulturalną w tej miejscowości. Wspólnym wysiłkiem doprowadzono do otwarcia tam przez ZSCH pierwszego na ziemiach polskich wiejskiego domu kultury. Osiągnięcia kulturalne Jerki stały się bodźcem do intensywniejszej pracy w innych miejscowościach. Przy Zarządzie Wojewódzkim ZSCH powstał duży zbiór strojów ludowych, którego twórcą był nauczyciel z pow. końskiego Alfred Pabel (późniejszy współtwórca Centralnego Przemysłu Ludowego i Artystycznego CPLA).

Największe osiągnięcia mieli nauczyciele wychowania fizycznego, współtwórcy ludowych zespołów sportowych (LZS). Pod koniec 1950 roku na wsi wielkopolskiej było 1160 zespołów o ogólnej liczbie 81 760 uczestników (chłopców i dziewcząt), uprawiających gimnastykę i poszczególne dyscypliny lekkoatletyki, piłkę siatkową, nożną, jeździectwo. Zapoczątkowano też nową dysplinę — turystykę wiejską. Szczytowym osiągnięciem LZS było utworzenie klubu wypoczynkowo-sportowego „Orkan”, który odnosił sukcesy w kraju i za granicami Polski.

ASPIRACJE

Kreśląc kartki z dziejów pracy zawodowej, kulturalnej i społecznej nauczycielstwa nie można zapomnieć o tej grupie, która intensywnie kształciła się oraz dokształcała na wyższych uczelniach poznańskich. W tym miejscu wypada podkreślić, że z pierwszego zespołu uczących w zakładach kształcenia nauczycieli przy ul. Mylnej szereg specjalistów w szybkim czasie zdobyło stopnie naukowe: doktora, docenta, profesora i przeszło do pracy w szkołach wyższych Poznania, Warszawy lub Wrocławia.

Nauczyciel śpiewu i muzyki Edmund Maćkowiak objął katedrę w Wyższej Szkole Muzycznej, pełniąc nie tylko obowiązki pedagoga, lecz kierownika (w ostatnich latach swego życia sprawował funkcję rektora uczelni). Tadeusz Strumiłło, po opuszczeniu zakładów nauczycielskich (pełnił tam funkcję dyrektora pedagogium), był lektorem języka rosyjskiego w Uniwersytecie Poznańskim i Wyższej Szkole Ekonomicznej. Franciszek Laurentowski, po uzyskaniu stopnia doktora, został mianowany docentem w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego. Stefan Kacmarek przeszedł do pracy naukowej na Uniwersytecie Wrocławskim jako adiunkt. Jan Sokołowski objął katedrę zoologii w Wyższej Szkole Rolniczej, Edward Kurzyński organizował i był dyrektorem liceum sztuk plastycznych. Jan Szalejewski, po obronie pracy doktorskiej, wykładał matematykę i dydaktykę na uniwersytecie oraz w akademii rolniczej. Józef Kwiatek, Jan Szajek i Franciszek Krajewski zostali docentami Wydziału pedagogicznego na uniwersytecie, Jan Wikarłak wykładał łacinę na uniwersytecie. Autor nienajwyższego tekstu, jako członek Instytutu Zachodniego dużo czasu poświęcał pracom badawczym na temat roli mniejszości narodowej niemieckiej na ziemiach polskich w latach 1919–1939 i okresie okupacji. Później był organizatorem ogólnopolskiego (obecnie „narodowego”) muzeum rolnictwa. Zdzisław Nowak, nauczyciel technikum drugiego został pracownikiem naukowym Instytutu Zachodniego i jako docent przeszedł do pracy na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Wymienieni to tylko niewielka część spośród nauczycieli, którzy pracę zawodową i społeczną łączyli ze zdobywaniem coraz wyższych kwalifikacji oraz prowadzeniem badań naukowych.

Ogółowi nauczycielstwa, zwłaszcza akademickiego, znane są prace Jana Szalejewskiego z zakresu historii metody i dydaktyki nauczania. Znane są także elementarze dla klas I szkół podstawowych pisane przez Maćkowiaków, partytury chórów Edmunda Maćkowiaka, publikacje naukowe z zakresu rozwoju gospodarczego RFN — Zdzisława Nowaka.

Większość tych ludzi już nie żyje, a pozostali utracili bezpośredni kontakt ze szkołą (po przejściu na emeryturę), nie zerwali jednak łączności z organizacją związkową. Dlatego też z dużą radością przyjęliśmy wiadomość, gdy obradujący 24 września 1983 r. delegaci nauczycielstwa woj. poznańskiego na swym pierwszym zjeździe organizacyjnym podkreślali „konieczność nawiązywania ZNP do dawnych chlubnych tradycji”.

Tak, bardzo chlubnych, bowiem toczona wówczas walka miała na celu wyzwolenie narodowe i społeczne, wprowadzenie w Polsce powszechności bezpłatnego nauczania, wychowania młodego pokolenia w duchu demokratycznym, wprowadzenie ustroju sprawiedliwości społecznej i ludowładziwa.

WŁADYSŁAW
ROGAŁA

NA POGRANICZU

konsul niemiecki w Poznaniu powiadamiał telefonicznie 5 maja 1939 r. (o godz. 19 min. 30) ministra Ribbentropa, że: „Nauczyciele w szkołach nauczają dzieci, aby znęcały się nad dziećmi niemieckimi”.

LATA TERRORU

Na podstawie takich, i im podobnych, donosów wkraczające na tereny ziem polskich armie hitlerowskie przystąpiły natychmiast do eksterminacji nauczycielstwa polskiego. Aresztowano byłych powstańców wielkopolskich, śląskich, uczestników plebiscytów na Opolszczyźnie, Warmii i Mazurach, członków Obrony Kresów Zachodnich, harcerzy oraz członków ZNP.

Aresztowanych uśmiercano na miejscu lub wysyłano do obozów koncentracyjnych. Ogółem od 1 września 1939 roku do wyzwolenia w 1945 r. straciło życie (za krzywdzenie oświaty i kultury polskiej) ponad 1200 nauczycieli, w tym przez ścięcie na gilotynie — 15 osób (w Poznaniu zostali ścięci: Konrad Latanowicz, Czesław Pribe, Feliks Raelbach, Adam Szmidt; w Berlinie ścięto Franciszka Guzka z Kórnik). Podobny los spotkał nauczycieli śląskich. Powieszono lub utopiono w dołach kloacznych — 10 osób (z Poznańskiego zostali powieszeni Eustachy Garbicz i Anna Matuszewska). Na miejscu zastrzelono — 606 osób (w tym z Bydgoszczy — 82, z Rypina — 75, z pow. gostyńskiego — 20, z tucholskiego — 24, z toruńskiego — 28, z grudziądzkiego — 20, z puckiego — 20, z kościańskiego — 26. W innych powiatach liczba pomordowanych była nieco mniejsza.) W więzieniach i obozach koncentracyjnych zginęło m. in. z pow. lipnowskiego — 45, z gnieźnieńskiego — 20, z kaliskiego — 26, leszniańskiego — 17, z ostrowskiego — 22, z Poznania — 27, z tureckiego — 55 i z wolsztyńskiego 13 nauczycieli. Nie było powiatu, w którym nie uśmiercono by polskiego nauczyciela. Ogółem z terenów zachodnich Polski udało się ustalić liczbę 555 osób, straconych w obozach koncentracyjnych i więzieniach.

Jakże bestialsko znęcało się gestapo miasta Leszna nad nauczycielem Bernardem Krajewskim z Piotrowic, którego zamordowano wbijając mu na głowę blaszany garnek. W niehumaniczny sposób zamordowano w lochach VII Fortu Poznania w 1940 r. Pelagie Kupś — nauczycielkę z Drzeczko-

Powstańców”. Jej działalność objęła powiaty: poznański — 37 członków; wrzesiński — 2; śremski — 21; średzki — 16; jarociński — 2; wągrowiecki — 1. Natomiast „Grupa Poczdamka” liczyła 8 członków. Ilu z tych konspiratorów uratowało swe życie, nie wiadomo. Natomiast wiadome jest, że trzon organizacji stanowili nauczyciele: Stanisław Tarko z Zielińca, Jerzy Gawroński z Tulce, Franciszek Guzek z Kórnik, Walenty Matuszewski z Dachowa, Pietraszewski, Zawisłak i Lerczak z pow. średzkiego.

Nieocenioną rolę spełniała tajna prasa wydawana od pierwszych dni działalności konspiracyjnej. Była nią gazetka pt.: „Dla ciebie, Polsko”. Pierwszą siedzibą redakcji była wieś Pierzchno, a ostatnią Tulce w okolicach Kórnik.

W programie działania „Młodego Demokraty” znajdowały się: 1) werbowanie członków do organizacji, 2) prowadzenie szkolenia, 3) prowadzenie i kierowanie akcją sabotażową na odcinkach: przemysł, komunikacja, łączność oraz rolnictwa; 4) niesienie pomocy wojskowym zbliżym z obozów jenieckich.

Na terenach kaszubskich nauczyciele polscy utworzyli 12 grudnia 1943 roku tajną organizację wojskową pod nazwą: „Gryf Pomorski”. W jej skład wchodził: nauczyciele, urzędnicy państwowi i samorządowi, duchowni, rolnicy, robotnicy, rzemieślnicy, pracownicy handlu. Głównym celem tej patriotycznej organizacji było oswobodzenie Polski w myśl zawołania poety kaszubskiego Berdowskiego — „Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski”. Nad właściwą postawą ludności kaszubskiej i polskiej czuwał Tajny Sąd, który miał prawo skazywać zdrajców na karę śmierci, a ich mienie spalić.

Innego rodzaju walkę z najeźdźcą prowadzili ci nauczyciele, którzy nie należeli do żadnej organizacji. Na przykład Mira Walczakowa-Wolska, pracując w poznańskim Arbetzcamie, wystawiała Polakom fikcyjne karty pracy lub fałszowała daty urodzenia młodzieży, aby uchronić ją od „branki” na przymusowe roboty fortyfikacyjne itp. Inni nauczyciele, pracując fizycznie, prowadzili nieorganizowane tajne nauczanie dzieci polskich w zakresie szkoły powszechnej, ogólnokształcącej średniej lub zawodowej. Ta praca prowadzona była do dnia wyzwolenia.

W WYZWOLONYM KRAJU

Po wyzwoleniu nastąpił nowy okres w życiu nauczyciela polskiego na tych terenach. Do swoich miejscowości wracali z różnych stron kraju, obozów jenieckich, koncentracyjnych i innych miejsc kaźni faszystowskiej pozostali przy życiu wychowawcy-patrioci. Nie zwracając uwagi na swój stan zdrowia, nie pytając, jak się

Kurs Nauczycielski, roczne kursy nauczycielskie dla absolwentów szkół licealnych i tajnych kompletów licealnych, skrócone liceum pedagogiczne dla absolwentów z małą maturą gimnazjalną, klasy gimnazjum ogólnokształcącego, 7-klasową szkołę ćwiczeń i dwa zespoły państwowego pedagogium. W zakładach tych pracowało kilkudziesięciu pedagogów z pełnymi wyższymi studiami. Zajęcia rozpoczynały się o godz. 8, a kończyły po godzinie 21. O tym, do czego w owym czasie była zdolna młodzież kształcąca się w tych zakładach, świadczyć może przykład liceum pedagogicznego dla pracujących. W tym zespole troje słuchaczy wywodziło się ze środowiska robotniczego z zapadłych wsi. By uzyskać dyplom nauczyciela szkoły powszechnej, pracowali w wolnych od zajęć chwilach, jako sprzątaczk i robotnicy fizyczni szkoły. Zajęcia te umożliwiały im korzystanie z internatu, a tym samym ukończenie liceum.

W 1945 i 1946 roku byłem nauczycielem państwowego pedagogium, WKN oraz skróconych kursów dla dorosłych w zakładach kształcenia nauczycieli w Poznaniu przy ulicy Mylnej. Wszyscy należeliśmy do jednej organizacji związkowej — ZNP. Przy Zarządzie Okręgu działały sekcje poszczególnych specjalności: przedszkolnej, szkół podstawowych, zakładów kształcenia nauczycieli, szkolnictwa zawodowego, rolniczego, średniego ogólnokształcącego, wyższego oraz administracji szkolnej. Cały ciężar odpowiedzialności za kształtowanie się stosunków w poszczególnych zespołach spadał na kierownictwa sekcji. Wówczas najważniejszym problemem było strzeżenie jednolitości organizacyjnej i ideologicznej, zasad tolerancji oraz poszanowania indywidualności każdego członka Związku. Obecnie stały się nauczycielstwu różnice wyznaniowe. Cieszyło nas to, że szkoła stawała się szkołą świecką, że w Konstytucji Kościół został oddzielony od państwa.

NIE TYLKO W SZKOLE

Z ogromnym zapałem przystąpiliśmy też do pracy społecznej. Dziś mało kto pamięta o toczącej się wówczas na łamach prasy dyskusji, w której postulowano stworzenie całej młodzieży równych warunków startu. Chodziło m.in. o to, by młodzież robotnicza i chłopska, idąc do szkoły, znalazła opiekę w bursie. Z tej potrzeby zrodziła się przepiękna myśl budowy burs i internatów. Powstało Towarzystwo Budowy Burs i Internatów, które po latach zostało przekształcone w Społeczny Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia, a następnie w Narodowy Fundusz Zdrowia.

Nauczycielom związkowcom w Wielkopolsce zawdzięczała młodzież wiejska możliwość kształcenia się w 9 uniwersytetach ludowych i średniej szkole „Pracy Społecznej” w Borzęcich, a także w ogólnokształcącym liceum w Izbiicy Kujawskiej.

EMERYTURA W NIEPEŁNYM WYMIARZE

Podjęłam pracę zawodową bardzo późno. Obecnie mam 60 lat i tylko 18 lat pracy. Czy w tej sytuacji otrzymam emeryturę, gdybym chciała przejść na nią już teraz, od 1 września 1984 r.? (Anna T. — Warszawa).

Otrzyma Pani emeryturę, ale w niepełnym wymiarze. Pracownik, który nie osiągnął wymaganego okresu zatrudnienia, może przejść na emeryturę w niepełnym wymiarze. W przypadku kobiety, jeśli osiągnęła wiek 60 lat w czasie zatrudnienia (lub w okresie równorzędnym z okresem zatrudnienia), a jej staż pracy wynosi łącznie z okresami równorzędnymi i zaliczanymi do okresów zatrudnienia co najmniej 15 lat.

A więc ma Pani prawo do emerytury w niepełnym wymiarze, która wynosi miesięcznie 90 proc. podstawy jej wymiaru do kwoty 3000 zł oraz 50 proc. nadwyżki ponad tę kwotę.

ZALICZENIE PRACY PEDAGOGICZNEJ W NIEPEŁNYM WYMIARZE

Przez 5 lat pracowałam na pół etatu. Czy te 5 lat będzie mi wliczone w całość do stażu pracy, czy tylko w połowie, tzn. dwa i pół roku? Proszę o podanie podstawy prawnej. (Barbara H-ska, woj. gorzowski).

Zgodnie z par. 2 uchwały nr 27 Rady Ministrów z 8 sierpnia 1983 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Monitor Polski nr 28 z 1983 r.) — okres pracy pedagogicznej i naukowej zalicza się w całości, jeżeli nauczyciel był zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin.

Natomiast okres pracy pedagogicznej wykonywanej w niższym wymiarze niż 50 proc. wymiaru godzin zalicza się w części proporcjonalnej. (kon)

ULGI W PRZYPADKU POWTARZANIA ROKU STUDIÓW

W 1978 r. uzyskałam absolutorium, ale nie obroniłam pracy magisterskiej i obecnie, aby ukończyć studia, tzn. przystąpić ponownie do obrony pracy magisterskiej, muszę powtarzać IV rok studiów. Czy przysługują mi uprawnienia przewidziane w uchwale nr 179 Rady Ministrów z 16 sierpnia 1982 r. w sprawie zasad udzielania nauczycielom urlopów na kształcenie się w celach naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulgi i świadczeń związanych z tym kształceniem? (M.K. woj. białostockie).

Zgodnie z par. 6 wyżej wymienionej uchwały nr 179 Rady Ministrów (Monitor Polski nr 22, poz. 183), nauczyciele określani w par. 3 i 5 (odbywający studia wieczorowe lub zaoczne), którzy nie zaliczyli roku studiów, tracą prawo do ulgi i świadczeń przewidzianych w uchwale na okres powtarzania roku studiów. Jednak organ nadzorujący szkołę może przyznać nauczycielowi, o którym wyżej mowa, ulgi i świadczenia przewidziane w uchwale,

jeżeli nauczyciel powtarza rok z powodu choroby lub innych wypadków losowych. Nauczyciel powtarzający rok studiów, który nie uzyskał ulgi i świadczeń w trybie wyżej wymienionym, ma prawo do bezpłatnych zwolnień od pracy na czas obowiązkowych zajęć i egzaminów.

STAN POZASŁUŻBOWY A STAŻ PRACY

Czy nauczycielce, która korzystała ze stanu pozasłużbowego (opieka nad dzieckiem) w okresach od 1 września 1963 r. do 28 lutego 1964 r. i od 1 stycznia 1966 r. do 31 sierpnia 1966 r. zalicza się te okresy do stażu pracy do wymiaru wynagrodzenia? (L.R. Słubice).

Zgodnie z pismem ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 28 listopada 1983 r. nr PP-500-1183(83), okres stanu pozasłużbowego — przewidziany w art. 24 ustawy z 27 września 1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. nr 12 poz. 63) — z którego nauczycielka korzystała w związku z wychowaniem małego dziecka, należy traktować na analogicznych zasadach jak urlop bezpłatny udzielany na podstawie art. 174 par. 1 Kodeksu Pracy. Zatem do nauczycielki, która korzystała ze stanu pozasłużbowego, należałoby zastosować przepis par. 27 pkt 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych (Dz. U. nr 19, poz. 97 z późniejszymi zmianami), jeżeli w myśl tego rozporządzenia byłaby ona obecnie uprawniona do urlopu wychowawczego.

Wymieniony wyżej, par. 27 pkt 2 rozporządzenia Rady Ministrów stanowi, że przepisy par. 17 i 18 (o zaliczaniu urlopu wychowawczego, stanu pozasłużbowego dla nauczycieli) stosuje się od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia (1 lipca 1981 r.) także odpowiednio do pracowników oraz innych osób, które korzystały z urlopu bezpłatnego w okresie od 8 czerwca 1968 r. do dnia wejścia w życie rozporządzenia (1 lipca 1981 r.), jeżeli w myśl rozporządzenia byłaby uprawniona do urlopu wychowawczego.

Oznacza to, że nauczycielce, która korzystała ze stanu pozasłużbowego przed 8 czerwca 1968 r. nie wlicza się okresu stanu pozasłużbowego do stażu pracy do wymiaru wynagrodzenia.

Należy podkreślić, że par. 17 rozporządzenia przewiduje, iż okres urlopu bezpłatnego lub wychowawczego (pozostawania w stanie pozasłużbowym) po 8 czerwca 1968 r. traktuje się — z zastrzeżeniem art. 2 — jak okres zatrudnienia w zakładzie pracy, w którym pracownica korzystała z urlopu. Oznacza to, że po przystąpieniu do pracy po tym urlopie zakład pracy obowiązany jest zaliczyć okresy urlopu do okresu zatrudnienia upoważniającego do nabycia uprawnień do świadczeń pracowniczych uzależnionych od liczby lat pracy (np. u nauczycielek do stażu pracy do wymiaru wynagrodzenia zasadniczego, do dodatku za staż pracy, do nagrody jubileuszowej). (Lew)

NA POMNIK MATKI — POLKI

● Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej w Skarżysku Kościelnym, woj. kieleckie, przekazali 3500 zł.

● Zarząd Oddziału ZNP w Dzierżgowie, woj. ciechanowski, informuje, że wśród rad pedagogicznych i personelu obsługi placówek oświatowych gminy Dzierżgowa zebrano z dobrowolnych składek 5600 zł.

● Uczniowie, nauczyciele i pracownicy administracji Szkoły Podstawowej nr 39 im. gen. Zygmunta Berlinga w Sosnowcu wpłacili 11 500 zł.

● Samorząd uczniowski i rada pedagogiczna przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Zaganiu przekazały 20 894 zł.

● Z inicjatywy samorządu szkolnego uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Śleszynie, woj. plockie, zebrali 9275 zł.

● Samorząd uczniowski Szkoły Podstawowej nr 1 w Mysłowicach zebrali i wpłacili 3755 zł.

● Samorząd uczniowski przy Szkole Podstawowej w Piotrkowie, woj. elbląskie, przeznaczył 1000 zł z ogólnej kwoty zarobionej przez uczniów klas starszych przy wykopkach ziemniaków.

● Wychowankowie, nauczyciele-wychowawcy i pracownicy administracyjno-obslugowi Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. J. Korczaka w Toruniu wpłacili 6883 zł.

● Komenda Szkolna Ochotniczego Hufca Pracy Zespołu Szkół Zawodowych Huty im. B. Bieruta w Częstochowie przekazała 2000 zł z pieniędzy wypracowanych przez uczniów.

● Uczniowie Szkoły Podstawowej im. Wincentego Witosa w Zdrożu, woj. krakowski, zebrali i wpłacili 4584 zł.

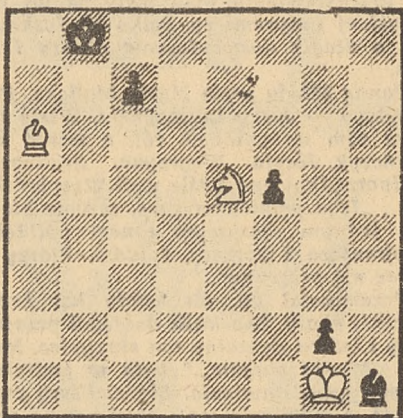
● Uczniowie klasy V i VI ze szkół w Piekarach Śląskich, przebywający na II turnusie kolonii zimowych w Pyszawie zebrali i wpłacili 2085 zł.

● Nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej w Działoszycach przekazali 11 203 zł, natomiast drużyna zuchowa „Leśne Ludki” wpłaciła dodatkowo 2430 zł zarobione na kiermaszu zabawek.

● Młodzież oraz pracownicy Zespołu Szkół Rolniczych w Oleszycach wpłacili 16 000 zł.

SZACH KRÓLOWI

ZADANIE NR 63 (5 pkt)



BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ.

Białe: K1, G6, S6
Czarne: Kb8, Gh1, c7, f5, g2.

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 61

1. Wh7 We1+
2. Kf2 Se7
3. Wh8+ Kf7
4. We8 We4
5. Wh8 Wf4+
6. Ke3 Wf1
7. Ke2 z wygrana
1. Wf8
2. Wc7+ Wf7
3. Sg6 mat

Przedstawiamy kolejną partię rozgraną w półfinałach kończącego się VI turnieju korespondencyjnego nauczycieli.

DEBIUT SOKOLSKIEGO JAN ROCZNIK — SEWERYNA GRZEGOROWSKA

1. b4 e5 2. Gb2 f6 3. e4 Gb4 4. Gc4 Sh6 5. Se2 d6 6. 0-0 Se6 7. e3 Gc5 8. d4 Gb6 9. f4 f5 10. Sg3 Sg4 11. Wf3 Hh4 12. h3 e4: 13. h4: fg3: 14. g5: Hh2+ 15. Kf1 Hh1+ 16. Ke2 Hg2+ 17. Kd3 Hb2: 18. Sd2 g2 19. Wg3 Sb4+ 20. c4: Gd4: 21. Wc1 gHf 22. Wg1: Gg1: 23. Hg1: Hf6 24. Sf3 Wf8 25. Sd4 e6 26. We1 a5 27. b5 c5 28. Se6 Ge6: 29. Ge6: b6 30. We2 g6 31. a4 Wa7 32. e5 de5: i białe podały się.

pod redakcją
BOGDANA KUŚNICKIEGO

TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZNP

Redaguje zespół: Danuta Chrzczonowicz (sekretarz redakcji), Maria Kalńska (zastępca sekretarza redakcji), Teresa Komarska (kierownik działu), Jerzy Krawczyński (kierownik działu), Walentyna Lapińska (redaktor techniczny), Zenobia Miller (kierownik działu), Bożena Niedziółka, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybaczek (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salski, Wojciech Sierakowski, Halina Szymczak (kierownik działu), Henryka Wtalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni). Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelnik, Magdalena Makar.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Warunki prenumeraty: Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną, samodzielną na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki na granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. Konto NBP XV Oddział w Warszawie. Nr 1193-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla sukcesyjnych instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:
— do 10 listopada na I kwartał. I półrocze roku następnego oraz cały rok następny.

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1984 rok: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 198 zł; rocznie — 364 zł.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklamy i Propagandy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12. Ceny ogłoszeń: drobne — 40 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy — 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 30 zł; kredytowe: komunikaty 95 zł za cm kw., nekrologi — 95 zł za cm kw., reklamy — 105 zł za cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpisać na konto NBP III O/M Warszawa 1038-5228.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Nowogrodzka 34/36, 02-017 Warszawa. Nakład 70 000 egz.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Gminny Dyrektor Szkół w Dobrzanach 73-130 woj. szczecińskie zatrudni od 1 września 1984 roku:

1. Małżeństwo nauczycielskie o specjalności mgr filologii polskiej w Zbiorczej Szkole Gminnej Dobrzany. Zapewniamy mieszkanie rodzinne 2-pokojowe w nowym budownictwie.

2. Małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: mgr filologii polskiej, nauczanie początkowe w Szkole Podstawowej Ogniśca, gmina Dobrzany. Zapewniamy mieszkanie rodzinne 3-pokojowe z wygodami w Domu Nauczyciela w Ogniścu, działkę gruntu 0,25 ha, ogródek przydomowy.

K-160

Gminny Dyrektor Szkół w Kłodawie z dniem 1 września 1984 r. zatrudni w szkole wiejskiej małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: wychowanie fizyczne, wychowanie techniczne, nauczanie początkowe. Reflektujemy tylko na kandydatów po ukończonych studiach wyższych. Zapewniamy mieszkanie rodzinne 2-pokojowe i kuchnię w domku jednorodzinnym. Miejscowość oddalona od Kłodawy 3 km. Bardzo dogodny dojazd PKS. Oferty przesyłać na adres: Zbiorcza Szkoła Gminna 62-650 Kłodawa, woj. konińskie.

K-159

Dyrekcja Studium Wychowania Przedшкольного ul. Lenina 13b 11-700 Mragowo — zatrudni z dniem 1 września 1984 r. małżeństwo nauczycielskie (wychowanie muzyczne lub wychowanie muzyczne + język polski) kandydaci powinni posiadać wykształcenie wyższe magisterskie, minimum 3—5-letni staż pracy. Zapewniamy się dwupokojowe mieszkanie służbowe z wygodami. Oferty należy składać do 31 maja 1984 r.

K-158

Gminny Dyrektor Szkół w Tarnówce, w woj. piłskim, zatrudni z dniem 1.IX.1984 r. małżeństwo nauczycielskie o specjalności: filologia polska + wychowanie muzyczne, lub filologia polska + matematyka lub filologia polska + filologia polska. Zapewniamy mieszkanie rodzinne dwu- lub trzy-pokojowe z wygodami. Zatrudnionym zapewniamy wszystkie uprawnienia z tytułu pracy w miejscowości do 5 tys. mieszkańców. Oferty prosimy kierować pod adres: Zbiorcza Szkoła Gminna 77-416 Tarnówka ul. Zwycięstwa 27 woj. piłskie.

K-157

Gminny Dyrektor Szkół w Jedwabnem woj. łomżyńskie zatrudni od 1 września 1984 r. w Szkole Podstawowej w Przytułach 2 małżeństwa nauczycielskie. Jeden z małżonków powinien posiadać specjalność matematyki lub wychowania muzycznego. Zapewniamy mieszkanie dwupokojowe i trzypokojowe z kuchnią, łazienką, c.o. w Domu Nauczyciela. Zgłoszenia kierować pod adresem: 18-423 Przytuły.

K-156

Inspektor Oświaty i Wychowania w Miliczu zatrudni od 1.IX.1984 r. w szkole podstawowej na wsi małżeństwo nauczycielskie: rusycystę i polonistę, matematyka lub mgr. wychowania fizycznego. Zapewniamy się 3-pokojowe mieszkanie rodzinne z wygodami w budynku poszkołnym. Oferty kierować pod adresem: Wydział Oświaty i Wychowania w Miliczu ul. Trzebnicka 2, 56-300 Milicz.

K-155

Dyrekcja Zespołu Szkół Chemicznych we Włocławku 87-700 ul. Bulwary ZKR 4 zatrudni od 1.09.84 r. nauczyciela na stanowisku kierownika internatu żeńskiego. Wymagane wykształcenie wyższe (pedagogiczne, lub Uniwersytet o specjalności nauczycielskiej). Zapewniamy mieszkanie 2- lub 3-pokojowe z wygodami.

K-161

OGŁOSZENIA

Nauczycielka wychowanie przedszkolne i nauczanie początkowe podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Świebodzice 53-160, skr. poczt. 73.

147

Małżeństwo nauczycieli: wych. przedszkolne i mgr fizyki, podejmie pracę na wsi. Warunek: działka budowlano-rolnicza 0,5 ha, oraz zapewnienie mieszkania na okres budowy. M. Galkowska, Kłosnowo, 89-800 Chojnice.

148

Mgr biologii lub mgr inż. elektryk poszukuje pracy w szkolnictwie. Warunek: samodzielne mieszkanie rodzinne z wygodami. Roman Maczowski ul. Z. Nałkowskiej 9 m-37, 93-163 Łódź.

153

Standary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana pracownia „Haft artystyczny” — mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzikowie, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77) tel.: 502-14.

Nagrodamy medalami i gwarantujemy wysoką jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

154

Małżeństwo kochający małżeństwa. Kontakty zagraniczne. Zary — skrytka 12.

155

9 lutego zmarła

KRYSTYNA MICHALIK

zasłużona, wieloletnia nauczycielka i wicedyrektorka liceum ogólnokształcącego, od 1978 r. dyrektorka Zespołu Szkół Zawodowych w Rawiczu, wybitny pedagog, wychowawca, ceniony przez młodzież i nauczycieli, organizator życia szkoły. Aktywna działaczka ZNP, wieloletnia prezes ogniska, odznaczona za pracę zawodową i społeczną Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem KEN, Odznaką Honorową „Za zasługi w rozwoju Województwa Poznańskiego”, Medalem „Za zasługi dla Ziemi Rawickiej”, brązową odznaką im. Janka Krasińskiego.

Cześć Jej Pamięci!

Dyrekcja i grono nauczycielskie
ZSZ w Rawiczu

O „WESELU” Z MAŁEGO PODWÓRKA

„Tak mi się snuje dramat
groźny, szumny, posuwisty
jak polonez...”

Ten dramat od dnia swojej krakowskiej premiery, czyli od 16 marca 1901 roku, stał się jednym z synonimów narodowej kultury. A może i czymś więcej.

„Rocznice „Wesela” powinniśmy obchodzić jako święto europejskiego teatru. Wyspiański bowiem to prekursor wszytkiego, co nowe i wielkie” — pisał Jean Fabre, profesor Sorbony, polonista i rzecznik współpracy kulturalnej polsko-francuskiej.

Natomiast Boy-Zeleński, który obecnie był niemałym przy narodzinach utworu, po jednej z kolejnych premier sztuki wykrzykiwał — jak sam pisze — na przemian z Kazimierzem Wierzyńskim, że to jest „najpiękniejsza, najdziwniejsza (...) komedia, jaka istnieje nie tylko w Polsce, ale na całym świecie...”

Nie będę przytaczał sądów o „Weselu”, wwiecznionych w historii i krytyce lub w słynnych anegdotach literackich. Wspomnę jedynie o tym, jaki wpływ wywarł ten utwór na moje pokolenie — ongiś uczniowskie.

W latach trzydziestych przeżyaliśmy tę sztukę, jak przystało na istoty w wieku szkolnym, burzliwie i powierzchownie. Wyspiański porwał zresztą także i wtedy, gdyśmy go nie rozumieli. A mimo świetnych lekcji gubiliśmy się w symbolach i nie wiedzieliśmy, czego chce Wernyhora albo czemu „społem” to papuzia kochanka i „chłopskie w pysk”.

Mimo to od „Wesela” nie można nas było odciąć. Same słowa paliły się w głowach, a obrazy dramatu ogarniały nasze pole widzenia na długo, a właściwie na zawsze.

Każdy miał swoje fragmenty utworu, każdy się do czegoś przywiązywał, do wo-

łania Chochola albo do wymyślenia Czepca: „Pon ino widzisz pchły, pchły, świecidla, roś, cmy...” Czy też do chóru z piekła rodem, chóru ścigającego hetmana Targowicy:

„Scigają psy, kśają psy.
Przeklęty ty, przeklęty ty...”
i dalej:

„na Weselu hula Śmierć,
garniec perel, złota ćwierć,
zaprzedałeś Czortu kraj”.

Na scenie ujrzelśmy ten dramat po raz pierwszy w roku 1933 (może 34?) w Teatrze Narodowym w reżyserii Solskiego. Pisano, że przedstawienie było podobne do krakowskiej prapremiery, tylko że doskonałsze o długie doświadczenie aktora i widza.

Pannę Młodą grała Maria Malicka, Pana Młodego — Jerzy Leszczyński. Wiele było poza tym wspaniałych ról, a wśród nich Stańczyk Józefa Węgrzyna. Scenografię podporządkowano ściśle woli Wyspiańskiego: „Izba wybielona siwo, prawie błękitna, jednym szarawym tonem półbłękitu obejmująca i spręty, i ludzi, którzy się przez nią przesuną”.

Przemawiał do nas każdy kąt broniwskiej chaty. Zza kulis dobiegał przejmujący i ledwo słyszalny ton skrzyptec. Melodia „Miałeś chacie...” była w podtekście całego przedstawienia. Siedzieliśmy zaskuchani w rytm wiersza i choć pewne sceny szczerze nas bawiły, nikt się nie rozśmiał. Jak to? Świętość się odbywała.

Kiedy zaś Stańczyk opisywał zawieszanie Dzwonu Zygmunta, sala — tak to napiszę — zamierała w napięciu. Węgrzyn swoim głosem, który zawsze przypominał brzmienie dzwonu, uczynił z tej sceny wydarzenie teatralne.

...a tłum się wielki pokłonił.
Pojrzałem na króla,
a król się zapłonił...

Dzwon dzwonił”.

Od dawna nie ma Węgrzyna. Zacierają się wspomnienia o nim, ale ktokolwiek słyszał te słowa w jego wykonaniu, nie może się z nimi rozstać.

Rozprawialiśmy potem o „Weselu” na lekcjach i na zebraniach tak zwanej loży masonskiej w mieszkaniu Kazia Dębnińskiego. Każdy po raz pierwszy próbował uogólnić coś tak niezwykłego jak polski los, pofilozofować o historii.

W czasie którychś tam wakacji wystawiałem scenę z Widmem i Marysią gdzieś, hen, w pobliżu Świeżki przy akompaniamencie białoruskiej harmonijki, grającej „Lawonichę”. Po wojnie kilka razy inscenizowałem fragmenty tego dramatu w szkołach. Z młodzieżą rozmawiałem o Wyspiańskim od trzydziestu kilku lat.

Co nas w końcu tak przyciąga do treści, wizji i słów „Wesela”? Do jego postaci na zawsze zadomowionych w pamięci? Czy tu chodzi o ideową treść? O historię, o nastrój, o humor?

Czasem nam tłumaczy, że straciła na znaczeniu uroczą plotkę o „Weselu”, że nie chodzi już o autentyzm osób i wydarzeń, ale o samą problematykę utworu i jego walory artystyczne „same w sobie”.

Tymczasem Wyspiański wpełchnął na scenę swoich Lucków, Włódków i ich rodziny bez cudzysłowu albo przenośni i bez pytania o zgodę, oczywiście. Każdą osobę sportretował na wieki wieczne, a my, czytelnicy, mielibyśmy się nie interesować, kto kim jest? Gdyby jeszcze chodziło o mniej wyraziste wizerunki i nie tak znakomite postacie...

„Wesele” jest sztuką, która od dawna stanowi własność społeczeństwa i każdego czytelnika. Rozmawia w nim Czepiec ze Starzewskim oraz Klimina z autorką książki „Paziowie króla Zygmunta”. I my rozmawiamy z każdym z tych bohaterów,

traktując ich jako osoby rzeczywiste a prawdziwych Bronowic i Krakowa. „Wesele” miało być krwawą satyrą, chłoszczącą współczesnych, rozprawą z dekadentami, mesjanistami i kim tam jeszcze. A po osiemdziesięciu trzech latach?

Jakoś zmałyły wady i śmieszności postaci inteligentkich z „Wesela”, zwłaszcza tych osób, co na wsi pozostały z wyboru, artystów z prawdziwego zdarzenia, przy tym światłych, choć — być może — egzaltowanych patriotów.

Nie wierzymy wprawdzie, żeby Pan Młody albo Poeta mogli stanąć na czele jakiegokolwiek ruchu, ale nie wątpimy w ich możliwości szlachetnych i czynnych patriotów.

Gospodarz jako „naczelnik powstania”, powołany przez sily nadprzyrodzone albo własną wyobraźnię i zapominający w chwili krytycznej, o co w ogóle chodzi, rzeczywiście nie da się porównać z nikim w całej bodaj naszej literaturze. Ale jego postać w tej części dramatu jest genialną karykaturą. Ostatecznie Boy (w szatni co prawda) całe „Wesele” nazwał komedią.

Nawiasem mówiąc Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, będący prototypem Gospodarza, przesłał Wyspiańskiemu po obejrzeniu przedstawienia list pełen czci i zachwytu. Rydel natomiast obraził się.

Obaj zresztą — Tetmajer i Rydel — traktowali swoje małżeństwa z chłopkami i swojej przybycie na wieś jako sprawę doniosłą i poważną. Chłopów szanowali. W nowym dla siebie środowisku cierpieli nie raz biedę, ciężko pracowali i tworzyli. Nie tam nie było na niby. Ani miłość, ani zachwyt. Podobnie zresztą, a więc z godnością i oddaniem, przeżywał sam Wyspiański swoje małżeństwo z chłopką, Teofilą z Pytków.

Przestańmy wreszcie pomawiać tych wspaniałych ludzi o chłopomanie!

Wszyscy oni za to „poetyzowali”. Nadmiernie i przesadnie.

„To ciekawe,
że, co my rozumiemy przez prozę,
przetapia się na dźwięk, rymy
i że potem z tego idą dymy
po całej literaturze”.

Rzeczywiście, ci krakowscy intelektualiści odurzeni są poezją i Wyspiański piętnuje tę ich cechę, tylko że... czyni to w formie najpiękniejszej poezji. Rozpoetyzowanie zwalca poezję!

Przedstawiciele środowiska wiejskiego w „Weselu” budzili zawsze uznanie, sympatię i podziw, a wszystkich innych — warto bronić. Także rozgadane Rydla, także Racheli — sejsmografu polskich natchnień i nastrojów.

(...) ach, ta chata rozśpiewana,
jakby w niej słowiki dźwięczą,
i te stroje ukapane tęczą...”

ZEZEM

LECHOSŁAW GAWRECKI

CZY ZNAJDĄ SIĘ CHĘTNI?

Kto w naszych szkołach systematycznie korzysta z radia i telewizji? Otóż, moim zdaniem, wyłącznie niepoprawni entuzjastki. I to tylko ci spośród nich, którzy dysponują żelazną kondycją psychiczną, a więc tacy, których nie jest w stanie złamać żadna przeszkoda. A jest tych barier w szkole bez liku — brak telewizorów i radioaparatów, niedostosowany plan lekcji, przedawany program nauczania, także zwykła niechęć koleżanek (co ona się tak wysila, pewnie chce zdobyć stopień), a bywa, że i samego dyrektora szkoły (znowu mi pani lekcje przekłada, zmienia salę — co by to było, gdyby tak wszyscy robili?).

Mimo tej przeszkody, entuzjastki TV w szkole są. Okazuje się jednak, że największego entuzjastę może „wykończyć”... sama telewizja (radio mniej, ale też nie jest bez szans). Oto wreszcie nauczyciel pokonał wszystkie przeszkody, spowodował, że telewizor naprawiono, ublaża koleżankę, aby zamienić się lekcją, zgarnął dzieciaki pięć minut wcześniej z przerwy, aby mieć czas na odpowiedzenie ich przygotowanie. Zgodnie ze wskazaniami pedagogów, wywołał w klasie nastrój zainteresowania i podniecenia intelektualnego, o oznaczonej godzinie włączył telewizor i ... nic! Cisza, migający obojętnie błędym światłem ekran. Węć trzęsącymi się rękami ponownie sprawdza w informatorze dzień i godzinę: nie, nie pomylił się. O tej właśnie porze miała być audycja, której oczekiwał. Ale audycji nie ma. Próżno przy tym spodziewać się jakiegokolwiek uprzedzenia o zmianie programu i przeprosin — nic z tych rzeczy. Węć nauczyciela zwyciężają trafia szlag i przysięga sobie, że już nigdy nie da się na ten numer nabrać.

Albo ponieważ jest entuzjastką, boczy się na telewizję tylko kilka dni, po czym znowu walczy o oglądanie programu szkolnego. Tym razem dochodzi kolejna emocja: nadadzą, czy nie nadadzą? Ale wszystko w porządku, punktualnie o wyznaczonej godzinie w okienku telewizora ukazuje się rozłożona książka, globus, tytuł też się zgadza. Ale co to? Coś nie tak z treścią — zapowiadano w informatorze (o który entuzjasta też ciężko walczyć!) — miał być reportaż z fabryki wagonów, a jest huta szkła, miało być o organizacji produkcji, a jest... o działalności służb socjalnych. W diabły więc idzie całe, mozolne przygotowanie lekcji, a i temat zadania domowego na gwałt trzeba zmieniać.

No i w tym miejscu „pada” największy nawet entuzjasta. Jeśli więc mimo tego tu i ówdzie w szkołach nadal ogląda się telewizję i słucha radia, to tylko dlatego, że nauczyciele, zwłaszcza ci z długolet-

nim stażem, są odpowiednio zahartowani — nie takie rzeczy przetrzymali.

Wcale jednak nie musi tak być — nawet w kryzysie. Wystarczy solidna i pewna informacja o programach szkolnych oraz poważne traktowanie terminów ich nadawania.

Weźmy dla przykładu książki — informatory o audycjach i programach szkolnych. Kilka lat temu były to wydawnictwa bardzo obszerne, podające nie tylko rzetelne dane o poszczególnych programach, ale i sporo ogólnych uwag metodycznych dotyczących pracy z radiem i telewizją. A dziś? Książka dotycząca programów telewizyjnych zawiera jedynie ogólnikowe, kilkuzdaniowe informacje o treściach poszczególnych teleprogramów (które z reguły i tak nie pokrywają się z tym, co jest faktycznie pokazywane w telewizji) oraz bardzo niepewne dane o terminach emisji. Natomiast książki-informatory o szkolnych audycjach radiowych... nie ma wcale. Podobno nie znalazłono drukarni, której opłacałoby się ją drukować.

Do niedawna sytuację ratowały specjalne audycje informacyjne o programach szkolnych: w telewizji była to „Redakcja szkolna zapowiada”, a w radiu — „Radio-szkole”. Autorzy tych cotygodniowych programów podawali w zasadzie aktualne dane o terminach i treściach pozycji dla szkół.

Informacje o programach szkolnych podawano w specjalnych audycjach od kilku lat. Ale, jak to bywa z każdą nową audycją, musiało upłynąć trochę czasu, zanim nauczyciele przyzwyczaili się do systematycznego z nich korzystania. I właśnie wtedy, gdy te nawyki się wytworzyły, gdy owe programy informacyjne odbierało już dość liczne grono nauczycieli — ktoś je zdjął z anteny. Dlaczego, po co, na jak długo? Nikt nie odpowiedział na te pytania, nikt nie poczuł się zobowiązany do szerokiego poinformowania o przyczynach podjętej decyzji. A to już można nazwać zwykłym lekceważeniem nauczycieli, a także uczniów. Na razie spora jeszcze grupa entuzjastów, mimo wszystko, ogląda w szkole telewizję, słucha radia. Są to jednak na ogół nauczyciele starsi, którzy „startowali” razem ze szkolną telewizją, potrafią więc sporo jej wybaczyć.

Albo już młodzi — s z każdym rokiem przybywa ich tysiące — nie mają tej wyrozumiałości dla błędnych barier, utrudniających systematyczne korzystanie z programów szkolnych. Kto więc — za lat kilka — będzie w szkole oglądał telewizję, słuchał radia?

przed META

CHŁOPCY Z REPREZENTACJI

Relacje dziennikarzy piszących o sporcie są grzeczne, układne, poprawne. Obowiązuje zasada: nikogo nie urazić, zganić, skrytykować personalnie. Ze drużyna przegrała, wypadła z walki, była bez formy? Cóż — przecież chcieli wygrać, dali z siebie wszystko, ale nie wyszło. Sport jest tylko sportem, a piłka — wiadomo — okrągła.

Z Belgami piłkarze przegrali, bo za długo trwała uroczystość pożegnania Grzegorza Laty i chłopcy z reprezentacji (raczej chłopcy) się rozprężyli (Z wypowiedzi trenera Piechniczka). Z Duńczykami zremisowali i odpadli z rywalizacji olimpijskiej, bo zabrakło szczęścia, a ponadto przeciwnicy zagrali lepiej, niż się tego spodziewano. (Z wypowiedzi trenera Obrębskiego).

Jakże łatwo panowie trenerzy — nie tylko zresztą piłkarzy — tłumaczyć porażki swoich drużyn. Nie wyszło, zabrakło szczęścia, kondycji, umiejętności, odwagi, zdecydowania.

A mnie, kibicowi, jest po prostu smutno. Bo pragnęłbym — jako zwyczajny kibic — usłyszeć od panów trenerów choćby kilka słów samokrytyki.

Dlaczego naszym nie wyszło, zabrakło szczęścia, kondycji, umiejętności, odwagi i zdecydowania? Przecież to wy, trenerzy, mieliście ich tego nauczyć! Nie zdążyliście, mieliście za mało czasu, czy też może zabrakło kwalifikacji? Zwykłych trenerskich kwalifikacji.

Dlaczego, panowie redaktorzy piszący o sporcie, nie stawiacie takich właśnie konkretnych pytań trenerom po przegranych meczach. Nie wypada?

Kiedy patrzyłem na tę naszą piłkarską zbieraninę olimpijską, na te beznamiętne poczynania na boisku cudownych chłopczków — milionerów, to nasunęło mi się jedno proste pytanie.

Jak trener Obrębski mógł ich wypuścić na boisko? Czy oni wiedzieli, o co grają? Czy trener im o tym nie powiedział? Przecież to był zwykły błąd. Przede wszystkim trenera!

My, w naszej gazecie, często piszemy o jakości pracy z młodzieżą. Wymagamy od nauczycieli wiele. Trener to też — nauczyciel. Każdy nauczyciel jest rozliczany ze swojej pracy. Czy ktoś rozlicza trenerów? Poczekamy, zobaczymy. Za cztery lata kolejna olimpiada. Tymczasem kilkadziesiąt milionów złotych zostało po prostu wyrzuconym w błoto. Tyle bowiem kosztowały te wszystkie obozy i zgrupowania chłopców z reprezentacji! Ze za ostro? Cóż, sport to męska, twarda gra. Tu w białych rękawiczkach nie powinno się rozmawiać. (Z.P.)

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

Jak przeprowadzić lekcję wyborczą — propozycje — sugestie ▲ Ruch nowatorski — szanse i bariery ▲ Jak pracujemy? — dyskusji ciąg dalszy ▲ Sylwetka polityczna Władysława Gomułki — w „Zeszytach Historycznych”.